Ner 39. Kraków 18 Lutego — Piątek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:		rocznie złr. 20	—	kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„	„ 24	—	„ 6	—	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„	tal. 16 sgr. 20	„	tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„	fran. 108	„	fran. 27	„	fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„	„ 80	„	„ 20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 17 lutego.

W sprawie zupełnego zniesienia konkordatu przez wniosek p. Rechbauera odbieramy następujące uwagi:

Jeszcze słów kilka o konkordacie, obwieszczonym pat. ces. z d. 5 listopada 1855 D. p. p. N. 195.

Nie mamy tu wcale zamiaru zajęcia się rozbiorem owych różnorodnych następstw politycznych i socyalnych — a nawet strategicznych i finansowych, jakie, według twierdzenia pewnych publicystów, zawarcie konkordatu za sobą pociągnąć miało, lub przynajmniej pociągnąć — może.

Również uważamy za zbyteczną, stosować do kwestyi konkordatowej odwieczną ową zasadę: *Quod mutuo consensu fit, mutuo dissolvit dissensu*, i powtarzać tylekroć już w rozprawach konkordatowych powtarzany argument, że konkordat nie jest tylko ustawą, ale zarazem traktatem, że przeto jednostronnie znosić go nie należy.

Wobec najnowszych z tą sprawą związanych wypadków, mogących przyśpieszyć ostateczne jej rozwiązanie, niech nam wolno będzie raz jeszcze zająć się praktycznem ocenieniem treści poszczególnych artykułów konkordatu a to w tym jedynie celu, ażeby ułatwić sobie odpowiedź na pytanie: ażali artykuły konkordatu, nieuchylone jeszcze dotąd w drodze ustawodawstwa, rzeczywiście takiem zagrażają państwu niebezpieczeństwem, iżby się żądanie całkowitego zniesienia konkordatu usprawiedliwionem wydawać mogło?

Z tych kilku słów już okazuje się, że przy dzisiejszym stanie rzeczy w Austryi, artykuły owej sławnej konwencyi z r. 1855 — a jest ich w całości 36 — na dwie, że tak powiem, kategorye podzielić się dadzą: to jest na takie, które w drodze prawodawstwa już usunięte zostały, i na takie, które aczkolwiek już kilkakrotnie zakwestyonowane, dotąd jeszcze mocy obowiązującej nie utraciły.

Chciejmy się nieco bliżej zaznajomić z osnową tych artykułów.

I.

Już pobieżny rzut oka na artykuły pierwszej kategoryi utwierdzi nas w przekonaniu, że takowe zawierały postanowienia największej dla kościoła doniosłości.

Do rzędu tych artykułów zaliczyć możemy przedewszystkiem artykuł Iszy k., który tak opiewa: „Religia katolicka zachowaną będzie w całem Cesarstwie austryackiem i we wszystkich krajach w skład jego wchodzących z temi prawami i prerogatywami, jakich używać ma ze zrządzenia bożego i z postanowień prawa kościelnego“.

Prawa te i prerogatywy, przynajmniej najważniejsze, wyszczególnione są w artykułach konkordatu, które zaraz przytoczymy i które to właśnie w drodze prawodawczej już uchylonemi zostały. Jaka przeto doniosłość artykułu Igo k. wobec tego faktu — nie trudno odgadnąć.

Do rzędu artykułów w mowie będących należą dalej artykuły V do VII (z wyjątkiem VIgo) traktujące o edukacyi publicznej, a które wskutku ogłoszenia ustawy szkolnej z 25go maja 1868 r. zasadniczym uległy zmianom.

Następnie tu przytoczyć wypada artykuł IXty orzekający: „iż wszyscy ordynaryusze wykonywać będą z zupełną wolnością przysłużającą im władzę w oznaczaniu zgubnych dla religii i obyczajności książek i powstrzymywaniu wiernych od ich czytania. Wszakże i rząd zapobiegać będzie odpowiedniemi celowi środkami, by książek tego rodzaju w Cesarstwie nie rozszerzano“. Pominąwszy już tę okoliczność, że artykuł ten wkracza poniekąd w zakres sumienia biskupów, gdyż oznaczanie książek zgubnych dla religii i obyczajności jest właśnie dla biskupów rzeczą sumienia i prawo do tego przez rząd ani im przyznanem ani odmówionem być nie może — dość będzie nadmienić, że artykuł IXty wobec obowiązujących teraz w Austryi ustaw prasowych bardzo traci na praktyczności. Praktycznymby się mógł poniekąd okazać jedynie w razie wyniesienia przeciw biskupom skarg autorów lub wydawców o wynagrodzenie szkody, wynikłej z powodu oznaczenia takowego dotyczących dzieł jako zgubnych dla religii — co się także już wydarzyło.

Do rzędu artykułów o których mowa, zaliczyć należy przedewszystkiem artykuł X k. (tudzież uzupełniający go patent ces. z 8go października 1856 r.) przekazujący sprawy małżeńskie, jako sakramentalne, duchownym sądom małżeńskim. Dziś po repristynacyi IIgo rozdziału kodeksu cywilnego, czyli właściwiej mówiąc po ogłoszeniu ustawy małżeńskiéj z 25go maja 1868 r. artykuł ów tak niezmiernéj dla kościoła w sprawach małżeńskich doniosłości, całkiem już podrzędne w konkordacie zajmuje miejsce.

W skutku rozporządzeń ministrów wyznań i oświecenia, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z 7go czerwca i 7go sierpnia 1869 r. (D. p. d. Nr 134 i 135) zupełnie zachwianą została powaga artykułów XI i XVIgo (2 ustęp) konkordatu, jako niedających się pogodzić z ustawą o wolności osobistej, ogłoszoną na dniu 27 października 1862 r. l. 87. Dziś więc artykuły pomienione utraciły dawny rygor dla duchownych, skazanych przez biskupa na karę więzienia. Powaga prawa kanonicznego powinna w takim razie wystarczyć. I słusznie.

Co się zaś tyczy pierwszego ustępu art. XVIgo, to pozwalamy sobie nadmienić, że takowy, jako zbyt ogólnikowy — dotyczącemi paragrafami kodeksu karnego, a mianowicie §§ 122 — 124 snadnie zastąpiony być może.

Podobnież zadały ustawy zasadnicze z 21 grudnia 1867 r. cios śmiertelny artykułowi XIV konkordatu. Artykuł bowiem II ustawy o ogólnych prawach obywateli, określający zasadę równości wszystkich w obec prawa — niemniej, jak § 1 ustawy o władzy sędziowskiej, orzekający, iż wszelkie w Austryi sądy wykonywują swe funkcye w imieniu Cesarza, wcale nie sprzyjają owym postanowieniom artykułu XIV, modyfikującym (o ile się to tyczy duchownych) prawidłowe w sprawach kryminalnych postępowanie.

Z kolei przytoczyć tu wypada, że artykuł XXIX konkordatu, zapewniający Kościołowi prawo swobodnego nabywania nowych posiadłości także już zakwestyonowanym został — a to artykułem 6tym ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. l. 142, w którym znajduje się ustęp: „Dla martwej ręki ograniczenia prawa nabywania i rozporządzania nieruchomościami są dozwolone w drodze ustawy ze względów na dobro publiczne“.

Jeśli jeszcze dodamy, że uchylenie zwyż wyliczonych artykułów osłabiło zarazem całkowicie znaczenie artykułów XXXIV i XXXV; że artykuł XXI k. dotąd pozostał martwym płodem [1]); że wreszcie art. XV k. zbyt okazał się elastycznym, ażeby mógł Kościołowi zapewnić rzeczywiste korzyści — to wyczerpaliśmy szereg owych artykułów, do których zastosowaćby można poniekąd znany wiersz: *Tolluntur in altum ut lapsu graviore ruant.*

Zaiste artykuły te wielką odgrywają rolę — lecz, dodać można, w historyi ustawodawstwa austryackiego.

II.

Zwracamy się teraz z porządku rzeczy do artykułów konkordatu dotąd jeszcze nie uchylonych.

I tak: czytamy najprzód w artykule IV lit. *c*, że biskupi mogą zakładać beneficya, łączyć takowe lub dzielić, wszelako za porozumieniem się z rządem. Artykuł znów XVIII, zostający w ścisłym z dopiero co przytoczonym związku, orzeka: Stolica święta nowe utworzy dyecezye lub nowe tychże opisze granice, jeśli tego wymagać będzie duchowne wiernych dobro. W razie wszelako takim porozumie się z rządem cesarskim.

W artykule XII czytamy, iż Stolica Apostolska przyzwala, iżby, gdy idzie o patronat świecki, sądy świeckie orzekały o następstwie w tymże, czyby spór toczył się między prawdziwymi i mniemanymi patronami, czy też między duchownymi przez patronów na prebendę przedstawionymi.

[1]) Na posiedzeniu Tow. Nauk. Krak. odbytem na dniu 4 marca 1868 r. rozbierano odnoszące się do tej materyi szczegóły.

Podobnież stanowi art. XIII, opiewający: Ze względu na stosunki czasu zgadza się Stolica święta, iżby cywilne sprawy duchownych przez świeckich sędziów były rozpoznane i rozstrzygane.

Artykuł XIX przyznaje N. Panu prawo mianowania biskupów w Austryi, przyczem prawo to określone jest jako „odziedziczone po najjaśniejszych Cesarza Jści przodkach.“

Art. XX zawiera osnowę przysięgi wierności, którą biskupi przed objęciem zarządu swych dyecezyj złożyć są obowiązani przed Najjaśniejszym Panem. Artykuł ten nie zawiera wprawdzie nic nadzwyczajnego, gdyż i w innych konkordatach podobne znajdujemy określenia (przypominamy tu n. p. art. 6 konkord: franc: z 15go Lipca 1801 r. — 26 *messidor an* IX) — lecz także nic dla Państwa niebezpiecznego.

W art. XXIIgim czytamy: że Cesarz JMość mianować będzie na wszystkie prałatury i kanonie“ przy kapitułach, z wyjątkiem tych które dla stolicy Apostolskiej są zastrzeżone (pierwsza godność przy kapitułach kościołów katedralnych), lub które do wolnego nadawstwa biskupów należą, albo prawowitemu podlegają prawu patronatu (jakich nie tak wiele w Austryi; Kraków jest pod tym względem wyjątkiem).

Artykuł XXV dosłownie opiewa: Dla złożenia Jego Apost: Cesarskiej Mości dowodu szczególnej życzliwości, nadaje Jego Świątobliwość Jemu i Jego katolickim Następcom w Cesarstwie moc mianowania na wszystkie kanonie i probostwa, podpadające prawu patronatu polegającemu na funduszu religijnym albo naukowym, tak wszakże iżby jeden z trzech był wybrany, których poprzednio biskup na podstawie publicznego konkursu od innych uznał godniejszymi. [2])

Art. XXVIII stanowi: iż biskupom wolno będzie zakładać we własnych dyecezyach zakony lub kongregacye religijne, jednakże za porozumieniem się z rządem. W artykule XXX konkordatu zastrzeżono, że „dobra kościelne ani sprzedawane ani znacznemi długami obciążone być nie mogą, jeźli tak stolica święta jako i Cesarz JMość lub ci, którzy od Nich ku temu upoważnieni zostaną, przyzwolenia na to nie dadzą.“

W art. XXXIII wreszcie zgadza się Stolica Apostolska na to, aby duchowni zamiast zniesionych dziesięcin otrzymali stósowną indemnizacyę.

W obec tych faktów nasuwa się pytanie, gdzież owe w niektórych pismach w tak jaskrawych kolorach nacechowane niebezpieczeństwo, jakiem konkordat — czyli raczej ocalona jeszcze część konkordatu — Państwu zagraża?

Czy to niebezpieczeństwo nie jest urojonem?

Czy artykułami powyżej przytoczonemi nie zapewniono właśnie Państwu liczne i nader ważne prawa w obec kościoła?

Czy w razie bezwzględnego zniesienia konkordatu, normującego stosunek kościoła do państwa, kolizye między Stolicą Apostolską a rządem nie są nieuniknione?

Czy kolizye takie w teraźniejszym ustroju Państwa Austryackiego przyczynią się do jego dobrobytu, lub do usunięcia zamięszania?

Czy może ze zwłoką, wywołaną obustronnem lub przynajmniej nie tak gorączkowem załatwieniem tej sprawy, połączone jest rzeczywiste jakie niebezpieczeństwo?

O to pytania, nasuwające się mimowoli każdemu czytającemu konkordat, a których rozwiązać nie trudno. Ustawy dotąd wydane a zmieniające pewne postanowienia konkordatu są faktem, który jako taki uznać i z którym się liczyć wypada. Uwagi przeto powyższe odnosimy tylko do artykułów konkordatu, dotąd jeszcze nie zniesionych. Wyliczyliśmy dotąd artykuły zapewniające Państwu pewne prawa; lecz w konkordacie znajdujemy nadto kilka postanowień, niezniesionych jeszcze a wielkiej doniosłości dla kościoła i dla krajów przeważnie katolickich.

I tak w artykule II, zatwierdzającym § 1. cesarskiego rozporządzenia z dnia 18 kwietnia 1850 r. znoszący t. z. *placetum regium* w Austryi, czytamy: „iż odtąd wzajemne biskupów, duchowieństwa i ludu do Stolicy świętej odnoszenie się w rzeczach duchownych nie podlegnie konieczności otrzymania w tej mierze pozwolenia rządu“. Kto nadto zważy, że w pierwszym ustępie tego artykułu wyrażona jest myśl: „iż papieżowi służy pierwszeństwo nie tylko honoru lecz jurysdykcyi w całym kościele katolickim jak daleko sięga“ — łatwo dostrzeże różnicę, jaka zachodzi między artykułem II konkordatu a dawniejszemi ustawy, zwanemi *leges in publico-ecclesiasticis*.

[2]) Przyczynę tego, że patronat rządowy postawiony jest w tej mierze porówni z patronatem duchownym, wyświeca nam art. XXXI konk, który orzeka. że dobra t. z. funduszu religijnego i naukowego są wskutek ich pochodzenia własnością kościoła.

W artykułach III i IV przyznane jest biskupom prawo zwoływania synodów, znoszenia się swobodnie z ludem, ogłaszania listów pasterskich, słowem wykonywania tego wszystkiego: „do czego im pod względem zarządu dyecezyi przysłuża prawo według ustaw kościelnych“.

Artykuł XVII konkordatu zapewnia biskupom prawo urządzania, według ustaw kościelnych seminaryów.

Artykułem XXIV zniesione są *implicite* rozporządzenia rządowe, według których patronowie świeccy, zwłaszcza w Galicyi, przy daniu prezenty ograniczeni być mieli ternem biskupiem [3]).

Artykuł XXVI orzeka: iż dotacya proboszczów nie posiadających że względu na czas i miejsce dostatecznej kongruy, pomnożoną być ma, i że przy tem równe będzie staranie o proboszczów katolickich obrządku wschodniego jak łacińskiego.

Artykuł XXVII przepisuje, iż odtąd objęcie dóbr z biskupstwami lub niższemi prebendami połączonych, nastąpić ma wyłącznie według ustaw kanonicznych.

Artykuł XXIX daje kościołowi gwarancyę, iż własność jego nie ulegnie sekularyzacyom, konfiskatom, zaborom, lecz pozostanie nienaruszalną.

Artykuł wreszcie XXXI, tak wymownie broniony przez posła krakowskiego [4]), zapewnia poszczególnym kościołom i krajom udział w tak zwanym funduszu religijnym i wymierzony jest — jak się ów poseł trafnie wyraża — przeciw centralistycznym dążnościom nowomodnych politycznych alchimistów, chcących wszystko zsypać w ogólny kosmopolityczny tygiel.

Czyż nie są to artykuły wielkiej wagi, a to tem bardziej, że wcale nie alterują postanowień artykułów 14go, 15go i 16go ustawy zasadniczej z 21go grudnia 1867.

Widzimy przeto, że z konkordatu pozostało jeszcze coś więcej, aniżeli „same stylistyczne szczątki, nie mające żadnej wagi dla państwa i kościoła“.

Jeźli przy traktowaniu każdej ważniejszej sprawy myślą sięgnąć wypada w przeszłość i przyszłość, to tem bardziej w sprawie, o której tu mowa, wzgląd mieć należy na przeszłość nauczającą, na teraźniejszość grożącą, na przyszłość wątpliwą.

Zaiste, okazuje się ona ze wszechmiar godną, ażeby nią rzetelnie, gorliwie i oględnie zająć się chciały osoby, mające na ustawodawstwo wpływy.

Lubo chętnie przyznajemy, że teraźniejsza połowiczność w sprawie konkordatowej raz ustać winna, że przeobrażenie państwa na drodze konstytucyjnej niezbędne pociąga za sobą w dotychczasowym ustawodawstwie zmiany, wszelako pragnęlibyśmy, aby unikano w tej mierze jak najdłużej wszelkiej ostateczności, aby stosunek państwa, i to przeważnie katolickiego, do kościoła — ów *modus vivendi*, jak się dziś wyrażają — o ile być może, określonym został za porozumieniem się z Rzymem.

Rzecz ta niepowinna być obojętną dla tych, którzy z katolicyzmem wiążą najdroższe swe wspomnienia, najświetniejsze nadzieje.

Dla tego też poświęciliśmy sprawie konkordatowej tych słów kilka, usiłując tym sposobem przyczynić się poniekąd do wyświecenia obecnego stanu rzeczy. *U. H.*

[3]) Szczegóły do tego przedmiotu odnoszące się, zawiera rozprawa: „O prawie prezenty“, umieszczona w „Czasopiśmie poświęconem prawu i umiejętnościom politycznym“. Kraków, 1863. Zeszyt I, III i VI.

[4]) Ob. Mowa posła Antoniego Zygmunta Helcla, miana w Izbie posłów Rady państwa na posiedzeniu z dnia 2 czerwca 1862 r. Kraków. Druk. Uniw. 1862. Na wzmiankę zasługuje ta okoliczność, że w obronie konkordatu w Radzie państwa obok Tyrolczyków, przeważnie występowali Słowianie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Nowy Sącz 15 lutego.

(*S.*) Nareszcie wniósł minister oświaty Dr Stremayer wypracowany przez Dra Hasnera, a przez cały stan nauczycielski szkół średnich z upragnieniem oczekiwany projekt uregulowania płac nauczycieli szkół średnich. A sprawdziły się na nim słowa: *Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.* P. Hasner bardzo łaskaw na nauczycieli szkół średnich, bo jeszcze jako prezes wiedeńskiéj Rady naukowéj przyprowadził do skutku rozporządzenie, na mocy którego nadano niektórym nauczycielom szkół średnich tytuł profesorów, bez podwyższenia płacy. Daléj jako minister oświaty nabył przekonania, że zawód nauczycielski nie jest tak mozolny jak powszechnie utrzymują, i sił wcale nie rujnuje; chociaż wykazy statystyczne najdobitniéj dowodzą, że stosunkowo do innych urzędników najmniéj istnieje pensyonowanych nauczycieli; z czego wypływa, że rzadko który z nich w mozolnym swym zawodzie 30 lat w czynnéj służbie przetrwać jest w stanie. To atoli nie powstrzymało p. ministra od wniesienia projektu, aby nauczyciele zamiast 30 lat, 34 służyć byli obowiązani. Niemniejszą troskliwością o dobro nauczycieli odznacza się także projekt uregulowania płac nauczycielskich. Nie podlega wątpliwości, i dziennik wasz kwestyę tę już nieraz podnosił, że dotychczasowe płace wcale rzeczywistym potrzebom nie odpowiają. Z tego powodu stan nauczycielski szkół średnich z upragnieniem oczekiwał uregulowania płac, sądząc, że zmiana przynajmniéj na niekorzyść jego nie wypadnie. Lecz niestety smutne nastąpiło rozczarowanie. Dość spojrzeć na pozycye płac w dotyczącym projekcie, aby się przekonać, że płace te nietylko nie są podwyższone ale owszem zniżone. Rząd zabiera trzecinę dydaktralną, którą nauczyciele dotychczas pobierali, a która na wielu gimnazyach od 100 do 300 złr. na rok dla jednego nauczyciela wynosiła, natomiast zaś podwyższa jednym płacę o kilkadziesiąt złotych, a znów innym tj. starszym takową odbiera. I tak jeżeli np. jaki nauczyciel dotychczas płacę 840 złr. i trzecinę w kwocie 100 złr. pobierał, obecnie otrzyma okrągło 800 złr. i dodatku osobowego 40 złr. Jestże to polepszeniem? Pociesza wprawdzie projekt ministeryalny nauczycieli tem, że po każdych pięciu latach nienagannéj służby otrzymają dodatek do płacy 150 złr. Nauczyciele niezawodnie z wdzięcznością przyjmą powyższy ustęp wniosku, jest to bowiem jedynem wynagrodzeniem za odjęty im zupełnie awans.

Podział szkół średnich na trzy kategorye nie wyświeca, według jakich zasad rząd przy nadawaniu posad na drugo lub pierwszorzędnych zakładach postępować zamyśla, dotychczasowa bowiem praktyka okazała, że częstokroć nauczyciele natychmiast po złożeniu egzaminu nie dawszy wcale jeszcze dowodów zdolności wyższe posady otrzymywali. Jeżeli więc podział zakładów na trzy kategorye ma być zachowany, niech przynajmniéj podane będą wskazówki, co nauczyciel czynić i jak się zachować ma, by jedną z takich posad otrzymać.

Ostatecznie jeszcze jedna uwaga. Minister sprawiedliwości podwyższył dla tego urzędnikom sądowym ich płace, aby ich przedewszystkiem od stron niezawisłymi uczynić. Niechaj więc ta sama okoliczność w polepszeniu bytu nauczycieli uwzględnioną zostanie, gdyż rownież nauczyciele od wpływów zewnętrznych koniecznie niezawisłymi być winni.

Wiedeń 16 lutego.

(*H.*) Przez wczorajszą dyskusyę w wydziale rezolucyjnym sprawa nasza ani na krok naprzód się nie posunęła. Tak to wszystko jest zagmatwane! To nie są rozprawy mężów politycznych, ale polemika czysta między posłami a ministrami. Jedna strona ciągle się dopomina o jasne i niedwuznaczne oświadczenia, a druga strona ciągle wymijające daje odpowiedzi i dziwi się, że nikt w nich jasności dopatrzeć się nie może. Zamiast, jak się to zwykle dzieje, wybrać podkomitet, cały

Część literacko-artystyczna.

MIASTO NA STEPIE AMERYKAŃSKIM.

(Dokończenie.)

Nigdzie może, jak w Ameryce północnej, niema większych starań o rozszerzenie oświaty; tam bowiem trzymają się tej zasady, że rozwój umysłowych zdolności o ile podnosi stan moralny, o tyle bywa korzystnym i dla interesów materyalnych. Panuje też tam w powszechności to przekonanie, że każdy człowiek ma bezwzględne prawo do oświaty; odmawiać mu takowej, jedno jest, co go skazywać na nędzę i bydlęcość, co gwałcić prawo boże, nie dające się gwałcić bezkarnie. Człowiek ciemny jest niebezpiecznym dla społeczeństwa; bo niechże się zdarzy jaka okoliczność wyzyskująca jego ślepe namiętności, z bydlęcia robi się zwierz drapieżny. Dla tego też mieszkańcy Stanów Zjednoczonych odznaczają się wielką gorliwością dla zakładów szkolnych; nikt nie żałuje pieniędzy na ten cel, nikt własnej pracy. Kapitaliści dają ogromne sumy; przemysłowcy odrywają się od swych zatrudnień, aby dozorować postęp uczniów; a panny poświęcają najpiękniejsze swoje lata wychowaniu dzieci. Misya nauczycielska w wielkiem tam zostaje poszanowaniu.

Chicago w miarę swego wzrostu rosło i w zakłady naukowe. Już dziś szkoły jego należą do najlepszych; nauczyciele lepiej są płatni niż gdzieindziej; umieją więcej; a gmachy szkolne są lepiej urządzone i obszerniejsze niż w Stanach nadatlantyckich.

W kraju głosowania powszechnego, gdzie każdy ma udział w wszechwładztwie narodu, i może tem samem wpływać bezpośrednio na sprawy państwa, stało się koniecznością podnieść wychowanie mas, aby takowe nie stały się narzędziem ucisku w ręku władzy, lub gwałtów i zawichrzeń w ręku stronnictw. Prawdy te pospolicie znane są w Ameryce; długa praktyka nauczyła tam, jak niebezpieczną jest ciemnota pospólstwa, na którą najwięcej zazwyczaj rachują wichrzyciele i szarlatani polityczni.

Wyższe zakłady naukowe nie mniejszej tam doznają pieczołowitości, co i szkoły elementarne. Chicago ma swój uniwersytet, akademię umiętności, trzy zakłady medyczne, dwa seminarya; ma nawet obserwatoryum astronomiczne, opatrzone w najlepsze narzędzia. W kilku dniach złożono znaczne sumy, zakupiono grunt i gmach muzealny napełnił się w ciągu roku bardzo szacownemi zbiorami.

Atoli szkoła, liceum lub akademia, choćby najlepszych udzielała nauk, jest dopiero przysionkiem prawdziwego wychowania. U nas kto skończył studia, i otrzymał patent, wyobraża sobie najczęściej, że już niepotrzebuje zajmować się nauką, i tylko pozostaje mu wyzyskiwać patentowane rzemiosło. Otóż odrobiwszy pańszczyznę, szuka tylko rozrywki, czasem przeczyta romans, skandaliczną broszurę, przerzuci gazetę, i nie postrzega jak stan jego umysłowy coraz zniża się, charakter maleje, horyzont widzenia ścieśnia się, i robi się indywiduum niezdolne ani o ludziach, ani o rzeczach wydać zdrowego sądu. Amerykanin inaczej to pojmuje; uprawa umysłu nieprzestaje dla niego być zadaniem całego życia. Śród wiru przedsiębiorstw przemysłowych, nawału interesów politycznych, umie on spożywać więcej książek czy to w materyi religijnej, czy naukowej, czy socyalnej, niż u nas ziemski obywatel w długich wieczorach zimowych, który woli użyć wszystkich sposobności do zabicia nudnych godzin, niż wziąść się do książki. „Nigdzie też — mówi wyżej cytowany Anglik Zinke — nie czytują tyle co w Zjednoczonych Stanach, i to zarówno ludzie majętni jak ubodzy, naukowi jak prostacy; co najlepszą jest wskazówką niezmordowanej czynności umysłowej tego ludu.“ Amerykanin sam umie myśleć za siebie; nie czeka on aż kto drugi narzuci mu swoje zdanie; starając się grntownie zrozumieć każdą kwestyę czyta za i przeciw, i wyrabia sobie niepodległą opinię. Bezstronni podróżni przyznają mu w ogóle rzadki zdrowy rozsądek i dar odróżniania prawdy od fałszu. Czytanie wytrawnych, uczciwych pism, utrzymuje w nim potrzebę silnych przekonań, czerstwość umysłu, a pomnażając wiedzę robi go zdolnym do wszystkiego co przedsiębierze. Sądząc po mieszkańcach Chicago, i po ich dziełach, można śmiało twierdzić, że wiele podziękować mają książkom, które ich wykształciły tak wysoko i wielostronnie. Bajecznych też rozmiarów doszedł tam handel księgarski; jak boży dzień księgarnie są tam w oblężeniu; tłum się ciśnie jak u nas do kawiarń i szynków, i wynosi ztamtąd pokarm dla serca i głowy. Najkosztowniejsze dzieła odchodzą z dziwną łatwością; u nas gdzie ozdobniejsza książka uważana jest za towar zbytkowy, bo nie pochlebia próżności, tam, wchodzi w kategoryę codziennej potrzeby. Suche encyklopedye wartające po 200 dolarów, sprzedają się setkami; a cóż dopiero wspaniałe ilustrowane edycye, lub książki naukowe z atlasami! wydzierają je sobie, kiedy u nas dla ceny wyższej ledwo wstęp do bibliotek publicznych znachodzą — a i tam jeszcze rzadko kto do nich zaglądа.

Przechodząc z tej dziedziny umysłowej do rzeczy politycznych, znajdziemy tam bujność życia godną naszej uwagi. Dziennikarstwo w zachodnich stanach gra daleko większą rolę, niż w stanach nadatlantyckich, gdzie przecież jest prawdziwą potęgą. Dla miast stepowych oddzielonych od siebie setkami mil, jest to jedyny łącznik; dzięki gazetom umysł pioniera zgubionego w pustyni oryentuje się w każdej kwestyi publicznej, a serce jego bijąc zgodnie z ogółem, tem gorliwiej zdąża do celu. Najlichsza wioska w Kansas lub w Nebrasce ma najdokładniejsze wyobrażenie o każdym przedmiocie agitującym się na kapitolu Washingtońskim. W ten sposób dziennikarstwo prawie mimowolnie narodowości amerykańskiej przyswaja cudzoziemców; wychodźca tak bywa wciągnionym w prąd wyobrażeń poruszających ogół, że w krótkim czasie czuje się być amerykaninem. Dla spraw publicznych nie ma obojętnych w Zjednoczonych Stanach, i to właśnie wielką ich siłę stanowi.

Obraz ten wszelako nie jest bez cieni. W kraju, gdzie każdy mieszkaniec namiętnie bierze się do polityki, muszą się tworzyć groźne stronnictwa, ubiegające się o władzę i mieszające spokojność publiczną. Ależ z drugiej strony, czyliż przeciwny system dający się widzieć w Europie, wydał jakie owoce trwałości, z której moglibyśmy być pysznemi? Czyż niewidzimy tak we Francyi, jak gdzieindziej, że garstka wichrzycieli, w jednej chwili, zakłóca porządek społeczny, a często i los całego narodu na szwank naraża? Ludzie uczciwi, zwolennicy organicznej pracy, załamują ręce i poddają się fatalizmowi, zamiast coby mieli wziąść się za ręce i stawić czoło wichrzycielom — a ten brak odwagi cywilnej niczemu nieda się przypisać, tylko nieusposobieniu od życia publicznego, a tem samem oddawaniu go w ręce szarlatanów, których całem zadaniem mącić wodę dla odznaczenia się i obłowu. Gdyby to, co ma podstawę bytu, stanęło w obronie dobra — zwycięstwo nad wichrzycielami, których zawsze jest mniej, niż się wydaje, byłoby niewątpliwe. Szczególniej tam, gdzie są wolne instytucye, gdzie władza daje wszystkie swobody mieszkańcom, niemasz nic łatwiejszego jak wytępienie krzywych dążności i fałszywych doktryn. Jawność — to najstraszniejszy ich nieprzyjaciel. Jedno słówko rzucone tajemniczo w kole spiskowych, może nieraz być niebezpiecznem, wywołać burzę; to samo powiedziane publicznie, runie pod ciężarem śmieszności i wzgardy.

Miłość ojczyzny, to święte i wzniosłe uczucie, które w Europie stało się niemal pustym frazesem, w całéj pełni żyje w sercach Amerykanów; każdy tam ma głębokie przekonanie, że kraj ma prawo do jego pracy, do wszystkich sił umysłu i ciała, niesie mu je więc tak poprostu i bez ostentacyi, jak żołnierz idący w bój niesie swoje życie. Poświęcenie się dobru publicznemu spotkasz tam w każdéj warstwie społeczeństwa. Rękodzielnik miewa prelekcye i odczyty dla nauki swoich wyrobników; settler stepowy, kupiec miejski, nieżałują grosza na podźwignienie stanu umysłowego

wydział hałaśliwie obraduje nad pojedynczemi punktami rezolucyi, i nie głosując nad jednym, przechodzi do drugiego. W ten sposób robi się wiele hałasu o nic, bo podobne postępowanie do niczego nie obowiązuje, a któżby śmiał powiedzieć, że wydział nie zajmuje się rezolucyą galicyjską, lubo w gruncie rzeczy ten wydział dotąd przynajmniéj oprócz roznamiętnienia stronnictw nic nie zrobił. A przytem owa kameleonowa postać rządu, który nietylko z dnia na dzień, ale — jak to właśnie wczoraj mieliśmy przykład — barwę swą zmienia. Chcąc ująć treść rozpraw wczorajszych w karby rzeczywistości, a nie czczych frazesów, walczyć trzeba z niezwykłemi trudnościami.

Minister spraw wewnętrznych Dr Giskra, przyparty do ściany natarczywemi żądaniami posłów Dra Rechbauera, Dra Czerkawskiego, Dra Kaisera, Dra Kurandy i Skenego oświadczył wreszcie, że dla miłej zgody rząd gotów jest do pewnych koncesyj, ale pod warunkiem, aby państwo wolne było od prądów sejmowych (*dass das Reich befreit werde von den Strömungen der Landtage*) [1], a zatem pod warunkiem, aby Galicya przystała na wybory bezpośrednie, tudzież aby zawarta teraz ugoda obowiązywała na zawsze. Zdawało się więc, że nie może być mowy o ustępstwach dla Galicyi bez wyborów bezpośrednich. W tym duchu słusznie pojmowali to oświadczenie pp. Grocholski i Czerkawski i rozwijali stanowisko Galicyi w sprawie wyborów bezpośrednich. P. Grocholski odwołując się na punkt I rezolucyi, który sejmowi waruje prawo określania ordynacyi wyborczej, rzekł, że nie mogąc głosować przeciw temu punktowi, tem samem nie mogą głosować za wyborami bezpośredniemi, chyba gdyby Sejm się zgodził na takowe. Określanie ordynacyi wyborczej jest przywilejem sejmu, więc tylko sejm może orzekać o wyborach bezpośrednich. Dr Grocholski stanął na gruncie bardzo poprawnym i konstytucyjnym. Dr Czerkawski wziął inną stronę tego przedmiotu i wykazał zgubność wyborów bezpośrednich w Galicyi i ich niepopularność w kraju naszym, a Dr Rechbauer wtórował im dziwiąc się kolegom swoim, że się w ogóle pytają Polaków o ich zdanie o wyborach bezpośrednich wobec punktu Igo rezolucyi.

Wytoczyła się w skutek niektórych drażliwych uwag Dra Czerkawskiego długa i namiętna dyskusya o wyborach bezpośrednich, rozprawa teoretyczna, lecz w końcu nadspodziewanie reprezentant rządu jak zręczny linoskok przeskoczył na zupełnie nowe „stanowisko“. Dr Leonardi chcąc zakończyć te niepotrzebne dyskusye, postawił wniosek, aby odroczyć takowe aż do czasu, kiedy rząd przedłoży ustawę o reformie wyborczej. Zdawało się, że wniosek taki będzie p. ministrowi na rękę. Gdzie tam. P. Giskra sprzeciwiał się temu, bo — jak wyraźnie powiedział — podobny wniosek nie jest poprawnym, można rozprawiać o rezolucyi, nie wiążąc jej z wyborami bezpośredniemi, oczekuje bowiem po sejmie galicyjskim, że wobec koncesyj w ostatniej chwili się namyśli i zezwoli na wybory bezpośrednie. Zresztą — dodał p. Giskra — wkrótce przedłożę Radzie państwa rozmaite wnioski sejmowe w sprawie reformy wyborczej. I na tem się skończyło posiedzenie.

Apelujemy do zdrowego rozsądku czytelników. Co sobie pomyśleć, jakie wnioski wyciągnąć z tych oświadczeń ministra? Czy da ustępstwa za wybory bezpośrednie? Czy też i bez nich? Co do mnie, niewiem. Trzeba czekać na trzecie posiedzenie wydziału. Byleby tylko p. Hasner nie przyszedł, bo nowy prezes ministrów ma nieszczęście w swych mowach.

Ciekawym jest jeszcze następujący epizod z ostatniego posiedzenia. P. Giskra z niecierpliwością słucha mów opozycyjnych. W czasie mowy p. Czerkawskiego, gdy tenże mówił o pomieszaniu, jakie panuje we wszystkiem, co się dotąd stało, p. Giskra przerywając zawołał: „Dajcie nam Deaka, a będziemy ze sobą mówili“ (*Schaffet uns einen Deàk, und es wird sich was machen lassen).* Bardzo wielka szkoda, że nikt nie odparł p. ministrowi: Lecz z kim Deak by rozprawiał? Gdzież wy to macie waszych Deaków? Czy dwuletnie rządy wasze przypominają czyny Deaka? Wszak za p. Schmerlinga istniał Deak, a p. Schmerling z nim nie mówił, bo właśnie p. Schmerling nie był Deakiem. Właśnie na Deaka czeka Austrya...

Dziś odbyło się posiedzenie wydziału adresowego w sprawie dalmackiej. Skończyło się późno, dla tego o szczegółach dowiedzieć się nie mógłem, wiem tylko, że hr. Taaffe nie przybył na posiedzenie. Jenerał Wagner miał się bardzo słabo bronić a p. Giskra zaprzeczył doniesieniom dziennikarskim (miał przeważnie *Czas* na myśli t. j. korespondencye moje i pod znakiem ♯) o powodach powołania p. Wagnera na ministra obrony krajowej. Oczywiście — nie powołano p. Wagnera pod warunkiem, aby zachował milczenie o czynnościach rządu w sprawie dalmackiej, ale w przekonaniu, że będzie milczał. Niepotrzeba więc było na to zaprzeczenia, bo każdy pojmie, że nie ofiaruje się nikomu teki ministeryalnej pod podobnemi warunkami. Nie położono warunku, ale ministrów nie zawiodła nadzieja, bo p. Wagner zachowuje uroczyste milczenie — ile możności. Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się wojna między dwoma posłami z Dalmacyi, p. Lapenną (Włochem a właściwie Niemcem) i p. Lubiszą (Słowianinem).

Pogłoskom o układach rządu z Czechami nie dają tu wiary.

Dr Zyblikiewiczowi ciągle mocna dokucza chrypka, tak, że nawet na posiedzeniach wydziałowych niemoże głosu zabierać i zapewne niebawem zmuszonym będzie wyjechać z Wiednia dla poratowania zdrowia.

¹) Przytaczam słowa niemieckie, bo to stały frazes w ustach ministrów, ilekroć niechcą wyraźnie wymienić „wyborów bezpośrednich“. *Prz. Koresp.*

Wiedeń 16 lutego.

♯ Wiadomości moje o usiłowaniach ugodnych z Czechami potwierdzają się ze wszech stron. Nazwiska dwóch czeskich przywódców, które wam telegrafowałem są prawdziwe. Ministerstwo uważa Dr Riegera za reprezentanta stronnictwa staroczeskiego, Dra Sladkowskiego, zaś za reprezentanta młodych Czech. Książe Karlos Auersberg odjechał do Pragi, gdzie ma namiestnikowi z polecenia ministerstwa stanowisko całe wyjaśnić, a ten ostatni ma się dopiero porozumieć z obudwoma przywódcami czeskimi co do ich podróży. Księcia Karlosa dla tego wybrano pośrednikiem, ponieważ ministerstwo niechce wydać żadnego pisma, obawiając się skompromitować w razie odmowy. Mogę Wam jednak z pewnością donieść, że się ministerstwo właśnie skompromitowało, gdyż dzienniki ministeryalne zdradziły dzisiaj plan ministerstwa i już z góry w skutek tego rozbiły całą ugodę. Nawet deputowani niemieccy przyznają, że przywodcy czescy nie przybędą, ponieważ nie będą chcieli być podejrzywanymi, że torują drogę do układów. Plan przeto ministerstwa uważać można za zniweczony.

Gdyby przedmiot nie był tak smutny, śmiaćby się doprawdy można z nieporadności i ociężałości ministerstwa i większości niemieckiej w kwestyi rezolucyi galicyjskiej. Panowie ci zupełnie nie znają charakteru i istoty rezolucyi i błądzą w rozumowaniach swoich tu i tam. Jeden z nich usiłował nawet przewlec tę sprawę aż do czasu, kiedy reforma wyborcza będzie dokonaną, czemu Giskra przeszkodził, gdyż jest obecnie za ugodą. Niewiemy co Dr. Giskra rozumie pod wyrażeniem „dyskusye przynoszące owoce“, czcza gadanina nie robiła na nas wrażenia „przynoszącego owoce“, gdyż każdy mowca zdradzał jedynie tylko to, że nie ma wyobrażenia o stanie rzeczy. Stanowcze jednak sprzeciwienie się Dr Giskry wszelkiemu odwlekaniu można uważać za dowód, ze rząd centralistyczny wije się wśród burzy autonomistów, jak pijawka w soli.

Dzisiejsze posiedzenie komisyi adresowej zajmującej się teraz dodatkowo sprawą dalmacką, było bardzo zajmujące. Hr. Taaffe nie zjawił się w komisyi pomimo odebranego zaproszenia. Oświadczył on już na ostatnim balu dworskim posłowi Grocholskiemu, że się nie poczuwa do obcwiązku udzielania dalszych objaśnień. Oświadczył zaś komisyi że gdy ministrowi spraw wewnętrznych dał bardzo szczegółowe wyjaśnienia, i dołączył do nich wszystkie dotyczące akta, zatem nie potrzebuje przybyć do komisyi. Komisya nie wie w jaki sposób sobie poradzić, nie zdecydowano się jeszcze czy należy wnieść oskarżenie przeciw p. Taaffemu, czy go jeszcze powtórnie zaprosić, czyli też postawić interpelacyę do ministerstwa w sprawie dalmatyńskiej. W każdym razie uderza, że pomiędzy pierwszą niepokojącą depeszą fmp. Wagnera z Sierpnia, a drugą z października, jeszcze bardziej stanowczo wystawiającą grożące niebezpieczeństwa, nie ma żadnego innego środkowego dokumentu o porozumieniach namiestnika z ministerstwem. Że o obu depeszach wiedziało jednak całe ministeryum, to nie ulega wątpliwości. Sprawa ta nie przestaje być zawikłaną, a gdy opozycyjne dzienniki niemieckie ciągle ją namiętnie podnoszą, może więc bardzo łatwo dojść do skandalu.

♯ **Kraków** 17 lutego. Odbieramy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie go:

Nie „w skutek zakulisowych zachodów“ jak się *Dziennikowi Polskiemu* zdaje, a raczej, jakby chciał żeby się czytelnikom jego zdawało, wniósłem na ostatniem ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego zmianę § 14 regulaminu do oszacowania hipotek; z własnego przekonania żądałem, żeby w paragrafie tym stało wyraźnie: *w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń,*“ odpieram najwyraźniej insynuacyę „zakulisowych zachodów“ z któremi się nigdy nie znałem, których wcale nie było, których zupełnie nie było potrzeba, i z natury *wzajemnych* ubezpieczeń być nie mogło.

Ale dawały się słyszeć zarzuty słuszne i niesłuszne robione zarządowi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Otóż jako członek i delegat tego Towarzystwa od pierwszej chwili zawiązania, jako delegat Towarzystwa kredytowego i wnioskodawca powyższego wniosku, pozwalam sobie wezwać niniejszem ziomków: Zróbmy ścisły przegląd 9-letnich czynności tego Towarzystwa, poddajmy je ostrej i bezwzględnej krytyce, usuńmy lub poprawmy co jest złem, dodajmy co dobrem i potrzebnem, do czego ogólne zgromadzenie na dniu 1 czerwca daje nam pożądaną sposobność, tam niech życzenia całego kraju będą słyszane i rozbierane: żeby zaś dojść do tego celu, proponuję:

Niech delegaci Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w każdym politycznym powiecie zgromadzą wszystkich członków powiatu swego, na tych zgromadzeniach powiatowych, wszystkie tam objawione życzenia, zarzuty i t. d. poddane będą rozprawom, wyniki zaś spisane i podpisane przez wszystkich obecnych, jako wnioski przedłożone być mogą ogólnemu zgromadzeniu.

Mamy trzy miesiące czasu; weźmy się rychło do tego, wszak to idzie o nas, i najzupełniej od nas samych zależy!

A. Hoppen.

Wiedeń 16 lutego. Komisya zajmująca się rezolucyą galicyjską, odbyła wczoraj drugie swe posiedzenie. Pomijamy na tem miejscu szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia, ponieważ korepondent nasz (*H.*) podał je dość szczegółowo w listach swych wczoraj i dzisiaj w dzienniku naszym umieszczonych.

— Ministerstwu spraw wewnętrznych przydzielone zostały następujące czynności, dotychczas do ministerstwa policyi należące. Wszystkie sprawy bezpieczeńswa publicznego, prasy, teatralne, paszportowe, meldunkowe i stowarzyszeń, fałszerstwa monet i przewozu broni, wreszcie centralny dziennik polityczny; dalej krajowe dyrekcye policyi, komisoryaty i expozytury, urzędnicy polityczni przy władzach politycznych z całym zakresem ich czynności i spraw osobistych, jak również czynności urzędowe urzędów cłowych pogranicznych; następnie cywilne straże bezpieczeństwa podczas gdy czynności żandarmeryi i wojskowej straży policyjnej pozostały przy ministerstwie obrony krajowej; nakoniec dotacye z tytułu „bezpieczeństwo publiczne.“ W skutek tego rozdziału urzędnicy ministerstwa obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego przechodzący do ministerstwa spraw wewnętrznych, urzędować dalej będą w ministerstwie pierwszem bez osobnego przedstawiania się.

— *Tagespresse* zamieszcza korespondencyę z Wiednia, w której donosi, że hr. Leon Thun i pensyonowany radca namiestnictwa Grimm przedsięwzięli wycieczkę do Wiednia, aby namówić deputowanych polskich do wspólnego postępowania z opozycyą czeską. Nie szczególnie przychylnego mieli oni doznać przyjęcia ze strony Polaków, świadczy bowiem za tem milczenie ich o skutku misyi. Polacy mieli na bardzo wiele zadanych sobie pytań odpowiedzieć, iż pójdą raz obraną drogą i niemogą żadnej stanowczej powziąć uchwały co do stanowiska swego w Radzie Państwa dopóki rezolucya galicyjska nie zostanie zupełnie załatwioną.

— Członkowie Izby deputowanych wszystkich stronnictw, zgromadzili się wczoraj w zwykłej sali posiedzeń, aby się naradzić prywatnie nad projektem ustawy o podatku zarobkowym, który będzie przedmiotem przyszłego posiedzenia Izby poselskiej. Rezultat dyskusyi wykazał, że prawdopodobnie przejdzie w Izbie zapatrywanie mniejszości co do §§ 19go i 30go. W §. 19tym jak wiadomo między środkami, jakie komisya szacunkowa ma pod ręką, przytoczonym jest także kapitał zakładowy, wartość przygotowawczych urządzeń i cena najmu lokalności; mniejszość wnosi opuszczenie tego przepisu, oraz opuszczenie §. 30go, zostawiającego przepisy kary za nieprawdziwe podania władzom skarbowym. Większa część deputowanych przyjęła zapatrywanie mniejszości, a wielu nawet oświadczyło, iż głosować będą przeciw całej ustawie, jeżli przepisy tych paragrafów nie zostaną wyrzucone.

Przy §. 1ym przyszło pod dyskusyą opodatkowanie kas zaliczkowych i stowarzyszeń konsumcyjnych. Dep. Dr Rechbauer przypomniał petycye o uwolnieniu od podatku stowarzyszeń oszczędności i przemawiał za przychyleniem się do tychże. Zapatrywanie jego nie znalazło dostatecznego poparcia, uznano jednak za pożądane, aby przy obradach nad tym paragrafem szczegółowo w Izbie podnieść jako intencyę prawodawcy, żeby takie stowarzyszenia, jeźli nie są obrachowane na zysk, mogły być uwolnione od podatku.

Przy §. 2 podano w wątpliwość postanowienie, według którego sprawozdawca komisyi i minister skarbu także towarzystwa osób trudniących się kopalniami wliczają do przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków. Sprawozdawca twierdzi, że towarzystwa te co do istoty swej są spółkami komandytowemi, zapomina jednak, że dla tych spółek ustawa handlowa, zaś dla towarzystw górniczych ustawa górnicza, a więc dwie zupełnie różne ustawy odrębne zawierają przepisy.

§ 11 zawiera przepis, że komisye szacunkowe wybierane być mają przez organa gminne w miejscach przemysłowych, mających przeszło 10,000 mieszkańców. Także i przeciw temu oświadczyło się wielu deputowanych, utrzymując, że wobec wpływu gminy wymiar podatków mógłby w wielu miejscach opierać się na stronnictwach politycznych i narodowych; komisye szacunkowe składają się z ludzi zaufania opodatkowanych, a więc tylko przez nich winny być wybieranemi. Resztę paragrafów tej ustawy przyjęto prawie jednozgodnie.

Królestwo Polskie.

Birż. Wiedom. w strasznej filipice na papieztwo i katolicyzm, pozbawionej wszelkiej logicznej podstawy, przypuszczają, iż katolicy chętnieby się zgodzili na wprowadzenie języka moskiewskiego do nabożeństw swego kościoła, a nawet utrzymują, iż księża zgadzający się na zastosowanie tego przepisu władzy, działają w porozumieniu z Rzymem. Przytem jednak wypowiadają zdanie o wpływie podobnego środka na zruszczenie polskich prowincyj, z którego wyjmujemy następne rozumowania:

„Zamiana polskiego języka na rosyjski w nabożeństwie, w niczem nie naruszając papizmu, prawie bez wpływu zostanie na polskość. Rzadkie i prawie przypadkowe używanie przy łacińskiem nabożeństwie polskiego języka, istniejące w zachodniej Rosyi (to znaczy w Polsce) bardzo niewielki wywiera wpływ na podtrzymanie polonizmu w ogóle, a języka polskiego w szczególności, Jeżeli takie radykalne środki do osłabienia polskiej lingwistyki, jak wypędzenie polskiego języka ze szkoły, miejsc urzędowych i publicznych a nawet z literatury, nie przynoszą godnego uwagi wpływu na wewnętrzne osłabienie nienawistnego nam polskiego żywiołu; to cóż powiedzieć o wpływie zaprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa? Z zapałem będzie ksiądz spiewał litanię, mówił kazanie po moskiewsku, i w tejże samej chwili jeszcze większą czuł nienawiść do tych, którzy nibyto (*sic*) gwałtem zmusili go do tego, i uparcie będzie się trzymał dawnych sympatyj i zasad. Polonizm (jako język) może być osłabiony nie wygnaniem języka polskiego z urzędowego używania, tylko wyniszczeniem go z domowego użycia, z rodziny, z przyjacielskiej i rodzinnej korespondencyi, a szczególnie z domowej nauki i ze spowiedzi. Lecz w tych sferach wypędzenie a nawet osłabienie polonizmu nawet niepodobne do pomyślenia. Łatwiej może się wydarzyć, że polska lingwistyka, czując zewnętrzne duszenie, będzie się silniej zakorzeniać iześrodkowywać na wewnątrz, znajdzie silniejsze poparcie w egzaltacyi i uporze, jakie roz budzać będą w ludności agitatorzy i misyonarze polskiej doktryny przez narzekania o ucisku, ofiarach i t. p.“

Rosya.

Moskow. Wiedom. porównywają cyfry trzechletniego budżetu rosyjskiego, z których się pokazuje, że deficyt w r. 1866 wynosił 60, w r. 1867 30, a w r. 1868 20 milionów rubli. To stopniowe zmniejszanie się deficytu, pomimo powiększania wydatków, mogłby być uważanem za bardzo pomyślne, powiada wspomniony dziennik, gdyby nie ciągłe pożyczki do jego pokrycia służące. „Czy mogła się nie zniżać cyfra deficytu, kiedy Rosya używa na wewnątrz i zewnątrz pokoju i znajduje się w najbardziej przyjaznych okolicznościach dla poprawy finansów, i kiedy w latach 1864 — 1866 zawarła jedną za drugą tyle pożyczek państwowych, że wyniosły one razem 237 milionów rubli, nie licząc jeszcze wypuszczenia seryj i biletów bankowych? (Liczba wypuszczonych biletów banku zwiększyła się o 121 milionów w ostatnich 4ch latach. *Red.*) Przy takich warunkach należało się spodziewać zupełnego ustąpienia deficytów; a tymczasem tenże w roku 1868 wyniósł wcale poważną cyfrę 19 milionów, a w latach 1869 i 1870 nie będzie o wiele niższy, gdy w r. 1868 przewidywano także 12 milionów deficytu, a okazał się tenże o 7 milionów wyższym.“ Za pierwszy powód ciągłych deficytów uważa Katkow kredyta wydatkowe nadzwyczajne po zewnątrz budżetu, które coraz się zwiększają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego. Bal Towarzystwa strzeleckiego, dany wczoraj na strzelnicy dla rodzin Towarzystwa, był na pół balem publicznym, a na pół prywatnym. Bawiono się na nim ochoczo. Toalety były świetne i pełne dobrego smaku.

— Wczoraj odbył się w sali redutowej, przyozdobionej na ten cel w godła muzyczne, koncert wraz z balem tutejszego towarzystwa śpiewu, „Liedertafel“ na obchód uroczystości dziesięcioletniego istnienia tegoż towarzystwa. Koncert składał się z uwertury, prologu i trzech chorów, z których jeden „ziemia ojczysta“ przez W. K. odśpiewano po polsku. Liczba zaproszonych gości zastosowaną była do rozmiarów sali, która nie będąc zapełnioną tłumnie, tem swobodniej dozwalała się rozwijać ochocie tancerskiej. Nadmieniliśmy już raz w sprawozdaniu o koncercie „Liedertafel“, jak pożądaną byłoby rzeczą, gdyby oba istniejące u nas towarzystwa muzyczne w jedno zlać się mogły. Nic bardziej nie jest kosmopolitycznem nad muzykę: jest to język całego świata. Nikną tu różnice narodowościowe, bo cel jest jeden: kształcenie talentów. Rozstrzelone siły nie dopną owego celu w tym stopniu jakby zjednoczone dopiąć mogły. „Liedertafel“ obecnie pod umiejętnym kierunkiem starosty górniczego p. Wachtla może się poszczycić niejednym talentem będącym na drodze postępu, nie mniej jak towarzystwo „Muza“. O ileż przeto większy byłby rezultat założenia, gdyby zjednoczenie, nadawszy mu godło: *viribus unitis*, wspólnie dążyło do wytkniętego celu.

— Dzisiejszej nocy o godz. 11½ zawiadomiono pogotowie Straży ogniowej ochotniczej o pożarze wybuchłym w piwnicy domu p. Kiernickiego przy ulicy Szewskiej pod L. 208.

Straż ochotnicza przekonała się, że z piwnicy dobywa się dym prawdopodobnie z palącej się słomy, udała się na dół z przyrządami, i tam spostrzeżono wreszcie na ziemi leżącą kobietę już odurzoną, z tlącemi się na niej szmatami. Otrzeźwiwszy ją i zagasiwszy na niej odzież, wyprowadzono ją z piwnicy na górę i dowiedziano się od niej, że mieszka w piwnicy, co domyślać się kazało, że przez nieostrożność zapaliła słomę. Rzeczywiście spostrzeżono palącą się słomę i śmieci, które ugaszono w półgodziny, jakoteż palące się przepierzenie drewniane dzielące piwnicę. Ogień ten zagrażał pożarem, gdyż mógł się wydobyć z piwnic do dolnych mieszkań, a w każdym razie spieszny ratunek ocalił życie mieszkającej tam kobiety.

Kobieta ta prawdopodobnie pijana, nie była meldowaną w tym domu, a Naczelnik Straży oddał ją ajentowi policyjnemu.

— W stowarzyszeniu „Postęp“ odbędzie się w poniedziałek teatr amatorski na dochód budowy teatru w Poznaniu. Przedstawione będą komedye Starkla: „Terenia w kłopocie“ i Fredry: „Nikt mnie nie zna“.

— Ktoby wiedział cokolwiek o Julianie Sołowskim, który będąc uczniem gimnazyum we Lwowie, opuścił w lipcu 1863 dom rodzicielski, udał się do powstania, i odtąd nie dał o sobie żadnej wieści, zechce donieść o tem do *Gazety Narodowej* we Lwowie.

— D. 15 b. m. odbył się proces *Gazety Narodowej* oskarżonej za artykuł z d. 15 paźdz. 1869 o stosunkach dalmackich, o zbrodnię z art. 65 *a*. P. Platon Kostecki odpowiedzialny redaktor, uznany został przez sąd przysięgłych za niewinnego.

— Zaspy śniegu na kolei brodzkiej między Kniażem i Złoczowem są uprzątnięte i od wtorku ruch na całej tej linii jest przywrócony.

— Do Rady powiatowej Przemyskiej wybrany został d. 10 b. m. z grupy dworów p. Władysław Mniszek, właściciel Ostrowa.

— **Bochnia** 13go lutego.

W sobotę wieczór odbył się tu pogrzeb radzcy górnictwa Franciszka Müllera, zawiadowcy salin bocheńskich. Czterechset górników towarzyszyło pochodowi pogrzebowemu przy zapalonych kagańcach i pochodniach, a w kościele Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ odśpiewało wigilie. Dziwnem to się wydać może, iż tego samego dnia odbył się bal tegoż towarzystwa „Lutnia“, a pomimo, że zmarły naczelnik kopalń bardzo dobrego używał w mieście wzięcia, bal nie został odłożony, a nadewszystko, że śpiewacy „Lutni“ z pogrzebu udali się po małym przestanku na bal, a muzyka górnicza, która zwłoki swego naczelnika odprowadzała marszem żałobnym, wkrótce potem grała skoczne walce na balu.

— **Rzeszów** 16go lutego.

(*S.*) Od kilku tygodni Rzeszowianie są tak zajęci balami, a jeszcze więcej wyborami do przyszłej rady miejskiej, że mało kto się troszczy o podwyżkę lub spadek papierów, o Paryż lub Rocheforta. Wczoraj odbył się w sali „Luftmaszyny“ bal zapowiedziany przez komitet kasynowy; bawiono się, z powodu mniejszej liczby gości a przeto wolniejszej przestrzeni miejsca, daleko lepiej niż na balu urządzonym przed niejakim czasem przez komitet towarzystwa pedagogicznego na korzyść biblioteki i założenia wyższej szkoły żeńskiej w Rzeszowie. Porównawszy te dwa bale, pokazuje się że komitet kasynowy zaledwie pokrył koszta, gdy przeciwnie do kasy towarzystwa pedagogicznego wpłynęło przeszło 300 złr. czystego dochodu.

Słyszę, że nie będzie przedstawień teatralnych pod-

---

ludności. Każde miasteczko miewa swoje meetingi, gdzie rozbierane bywają polityczne kwestye. Mógłby kto myśleć, że na tego rodzaju zgromadzeniach, dzieją się tam podobne jak u nas niedorzeczności. Bynajmniéj pionierowie Stanów zachodnich, mogliby dawać lekcye naszym oratorom; tyle mają taktu, znają się na wadze słowa, i kierują się zdrowym sęsem politycznym. U nas niech krzykacz wystąpi, niech podepce język, loikę, prawdę — rozumni i uczciwi położą uszy po sobie, i nieodezwą się ani jednem słówkiem. Ta gra nieudaje się na meetyngach amerykańskich, gwałtownicy mniéj są tam zuchwali, bo wiedzą, żeby ich na miazgę starto. Słusznie też powiada jeden z poważnych przeglądów amerykańskich: że meeting jest dokładnym termometrem wolności ludu; wymaga bowiem cnót męskich, jasnego umysłu, zręczności i panowania nad sobą. „Ludzie biorący w nim udział, powinni *nietylko sami siebie szanować, lecz także szanować i drugich; a jakiekolwiek mogą być ich osobiste przekonania, obowiązkiem ich tolerować przeciwną opinię*. Uczucie sprawiedliwości powinno być miarkowane duchem zgody, gotowością poświęcenia drobiazgów i osobistości, aby dla miłości pokoju zawrzeć rozsądny kompromis.“ — W taki to sposób pojmują Amerykanie meetingi, i tak też je odbywają w praktyce.

Te obyczaje polityczne dając Zjednoczonym Stanom pierwsze miejsce w rodzinie wolnych narodów, tem więcéj dziwią, że ludność ich składa się z tak różnorodnych indywiduów.

Jedna tylko rzecz zaciemnia horyzont. Wielu światłych Amerykanów robi to spostrzeżenie, że między napływową ludnością europejską dają się postrzegać symptomata zupełnej obojętności religinejs, a nawet wyraźnej niewiary. Stosuje się to mianowicie do Niemców, o których panuje tam opinia, że „mają wybitną skłonność do materyalizmu, a żadnego wyobrażenia o potrzebach duszy.“ Szczęściem jednak dla przyszłości Stanów Zjednoczonych, ów wysuszający skeptycyzm, jaki przybysze ci przynoszą ze sobą, rozbije się o uczucie chrześciańskie, będące w charakterze amerykańskim. Katolicka religia, robiąca tam ogromne postępy, dzielnie przychodzi w pomoc i nie daje wybujać tym chwastom zepsucia i śmierci. Skarżą się już na to jej przeciwnicy. „Saksoński protestantyzm, woła z żalem autor *Greater Britain* — traci ziemię pod nogami; dochody prowincyonalne używane są na fundacye zakładów katolickich; obszary ziemi zakupują, aby stawiać katolickie kościoły; miasto Boston, to ognisko umysłowe Stanów Zjednoczonych, liczy już przeszło 80 tysięcy katolików!“

Co w tem jeszcze osobliwszego, że sami protestanci wspierają kościół katolicki. W Golden-City, Amerykanin protestant darował katolikom grunt położony w środku miasta, pod warunkiem, że wystawią kościół i założą szkołę. W r. 1855 biskup w Kansas mieszkał w nędznej chacie, a celebrował w drewnianej kapliczce — dziś dyecezya ta liczy piętnaście tysięcy dusz, ma 28 kościołów, 15 szkół i 1 kolegium.

Wszystko to, cośmy skreślili w tym obrazie jednego miasta, rzuconego na ogromnym stepie, nie jest dziełem monarchy, ani żadnego ministra; usiłowania pojedynczych osób, dokonały wszystkie te cuda. Jest z czego być dumnym takiemu narodowi. Jeniusze przechodzą, lud zostaje — na nim, na rozwinięciu jego przymiotów męskich, czerstwych i silnych, spoczywa przyszłość narodów.

WSPOMNIENIA Z NAD-BAJKAŁU

przyczynek do historyi wygnaństwa

z notat i opowiadań

spisał **Rościsław.**

(Ciąg dalszy.)

Wyrok był taki:

Szaramowicz, Iljaszewicz, Arcimowicz, Celiński, Wrońs ki, Kotkowski i Rajner skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Ze 194ech drugiej kategoryi co dziesiąty na rozstrzelanie a reszta po sto pletni i do kopalń na całe życie.

92 na pędzenie przez rózgi i do kopalń na lat 12.

133 pozostawiono pod zarzutem oddając pod ścisły nadzór i rok kajdan.

Reszta od odpowiedzialności uwolniona.

Korsaków zmienił ten wyrok w konfirmacyi w następujący sposób:

Zaliczeni do pierwszej kategoryi Szaramowicz, Celiński, Kotkowski, i Rajner na rozstrzelanie.

Druga kategorya na wieczną katorgę.

Trzecia na lat 12.

Czwarta na rok kajdan i ścisły nadzór rodzajem próby.

A piąta nareszcie uwolniona od zarzutów.

Od czasu ogłoszenia pierwszego wyroku rygor więzienny, i tak okrutny, zaostrzono do najwyższego stopnia. Straż była zdwojona — w trójnasób prawie większa. Dwa razy dziennie wpadało żołdactwo do kamer więziennych, przetrząsało wszystkie rzeczy, rewidowało kajdany. Po kilkudziesięciu dzienne prowadzono do przekucia. Po takim krwawym, barbarzyńskim wyroku groza jakaś zawisła nad Irkuckiem. Powtarzano sobie cichaczem trwożne wieści z okolic, mówiono o przygotowywanym napadzie posieleńców na miasto, wielu z naszych mających tu stałe zajęcie powyganiano na wieś, a lud przestraszony, niepewny jutra, oczekiwaniem podrażniony, zbiegał się do miasta. Po ulicach snuły się wciąż liczne konne i piesze patrole — w turemnem podwórzu prócz piechoty stali konni kozacy....

Po za miastem, obok traktu prowadzącego na Jakuck i Kamczatkę, po prawej strony Angary niedaleko jej brzegu, u podnóża stromych i dzikich gór nadangarskich, które towarzyszą jej biegowi daleko na północ; wkopano cztery złowrogie słupy. Niezmierny tłum zaległ od rana plac egzekucyi, przywabiony ciekawością widzenia krwi ofiarników przelanej na drugiem półkolu od ich ukochanej ojczyzny! Widok to był zaiste głęboko przejmujący dla człowieka myślącego, jakiejbądźby był narodowości. Było to 27 listopada (u. s.). W przeddzień rozkaz imienny przesłany każdemu z Polaków zamieszkujących Irkuck wzbraniał im w dniu tym i następnym pokazywać się na ulicach miasta. Gospodarzów domu zrobiono odpowiedzialnymi za lokatorów. Można więc powiedzieć, że prawie nikt z naszych nie był na egzekucyi. Jeden tylko Olszewski Bolesław, przebrany w tułub sybirskiego chłopa, był na placu i przyniósł wieść o zamordowanych. Pomimo pesymistycznego niezmiernie zapatrywania się na rzeczy, prócz Celińskiego, drugim nic nie zarzucał. Szaramowicz pod słupem krzyknął: „jeszcze Polska nie zginęła!“ a wyrzuconą w górę czapkę pochwycili blizcy oficerowie, by się do tłumu niedostała. Wrzawa bębnów i muzyki niedozwoliły słyszeć co mówił. — Kotkowskiemu w wyroku przeczytano zarzut jeszcze w Warszawie czyniony o zabicie Felknera. Mówią nawet że Berg telegrafował z Warszawy do Irkucka, by Kotkowskiego rozstrzelano. Rajner zginął za spalenie Lichanowej i przewództwo w tej wyprawie. Celiński jako agitator i dowódzca. Pomimo usiłowań rozesłanych ajentów policyjnych tłum zachował się spokojnie a wystrzał przyjął z ponurem milczeniem.

Natychmiast po wykonaniu wyroku na czterech z pierwszej kategoryi, przeczytano inne wyroki następnym kategoryom w więzieniach.

Tak skończyła się komedya publicznych sądów a dla biednych uczestników lub świadków tylko nadbajkałskiej katastrofy, nastały czasy najokropniejszych prześladowań, które trwają aż dotąd. Choć wyrok mówił wyraźnie, iż ostatnia kategorya uwolniona zupełnie od zarzutu, wysłano ich razem i traktowano jednakowo przez rok czasu przeszło. Na rzecz obliczonych 30,000 rubli srebr. szkody, jakie rząd poniósł, rozpoczął się formalny rabunek pieniędzy nadsyłanych. Ponieważ zaliczeni do kategoryi najwinniejszych, należeli po większej części do klasy biednej której przesyłki z domu były szczupłe, *uwolnionym od odpowiedzialności* zabierano wszelkie pieniądze przysyłane z kraju.

(Dokończenie nastąpi.)

czas postu, oraz że p. Szynglarska żona dyrektora gimnazyum zajmuje się zbieraniem fantów dla urządzenia loteryi w połączeniu z koncertem w dzień Ś. Józefa na korzyść biednych uczniów gimnazyum rzeszowskiego. Tutejsze gimnazyum jest jednem z najliczniej uczęszczanych, a zastęp młodzieży ubogiej stosunkowo bardzo znaczny.

O rezultacie rozpoczynających się wyborów przyszłej naszej rady miejskiej doniosę.

Wczoraj wieczór umarł w 57 roku życia Józef Rzeszowski, sekretarz sądu obwodowego. Nie zostawił testamentu, a dla odebrania spadku kilkanaście tysięcy reńskich wynoszącego niewiadomi krewni może się zgłoszą.

— N. 6 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera: „Pani Kasztelanowa Trocka“ pamiętnik Berlicza Sasa;— „Rodzinnemu miastu“ (wiersz) przez El...y;— „Austrya wobec trzeciego podziału Polski“ przez Dra Ksawerego Liske; — „Hazardy“ (powieść) Wład. Łozińskiego; — Rozbiory: nowe poezye;— Towarzystwo *in articulo mortis* (Tow. nakowe lwowskie);— Sprawa teatru poznańskiego; — „Niebieskie okulary“ (powiastka) z Hackländera; — Przewodnik.

— Treść N. 241 *Kłosów* jest następująca: „Ideały“ śpiew Bartelsa;— „Uskoki“ (powieść historyczna Jeża (c. d.); — „Romeo i Julia“ prelekcye Lewestama (c. d.); — Korespondencya: Lwów; „Fabrykant cementu w Grodźcu“;— „Tajemnica Ondyny“ przez G. Puzyninę (dok.);— „Emil Augier“,— „Teatr“;— „Pokłosie“ przez Edwarda Lubowskiego; — „Willa nad Renem“ romans przekładu J. Prackiego“ (c. d.);— „Rozbitki na wyspach Auckland“ (c. d.); — „Urywki hygieniczne i lekarskie“ przez Dra Łuszczkiewicza: o blednicy; — „Przegląd polityczny“.— „Od Redakcyi“.— *Ryciny*: „Ideały“; „Emil Augier“; „Fabryka cementu w Grodźcu p. Ciechanowskiego;“ „Młyn do mielenia cementu“.

— Znany naturalista, mianowicie botanik, radzca dworu Dr Unger w Gradcu, znaleziony został d. 13 b. m. rano w łóżku z głową rozciętą. Ponieważ przed kilku dniami dostał w krzyże tak zwanego „postrzału“ i nieopuszczał łóżka, przeto domyślają się, że w nocy chcąc wstać, upadł, zranił się, a potem dostawszy się napowrót do łóżka, został sparaliżowany na mózgu.

— W Wiedniu aresztowano jednego fałszerza rubli papierowych z Brazylii. Niejaki Mons, rodem z Wiednia, niegdyś słuchacz medycyny, wypuścił w obieg w Mexyku i Brazylii około stutysięcy rubli fałszywych. Temi dniami jadąc do Wiednia, został na granicy saskiej aresztowany i odstawiony do Wiednia.

— Dziennik wiedeński *Vaterland* skazany został na karę 25 zlr. za przedrukowanie trzech wierszy ze skonfiskowanego dziennika socyalistycznego *Volksstimme*. Proces ten nie odbywał się przed sądem przysięgłych.

— D. 31 stycznia przed świtem w przędzalni bawełny Marczowa w Twerze, która zatrudniała przeszło tysiąc robotników, z czterech kotłów tam znajdujących się pękły dwa ze strasznym hukiem i rozsadziły budynek, tak iż kawały kotłów, belki wiązań, kamienie, daleko zostały rozniesione, a nadto popękały mury dwupiętrowej przędzalni, wszystkie szyby wyleciały w okolicznych zabudowaniach, warsztaty tkackie częścią zostały polamane, częścią z miejsc swych usunięte, a ludzie fabryczni zamieszkali w oddzielnym budynku pospadali z łóżek. Trzech tylko palaczy znalazło śmierć; gdyby zaś wypadek ten zdarzył się był za dnia, wielka liczba robotników byłaby zginęla; w budynku bowiem uszkodzonym pracowało zwykle 500 ludzi. Między robotnikami krąży wieść, że dwóch ludzi nieznanych zakradłszy się, zamknęli kurki, któremi woda szla do kotłów; inni zaś przypisują ten wypadek zamarznięciu wody w rurach podczas 30 stopniowego mrozu, jakkolwiek rury przechodziły przez lokal ciepły.

— W piątek dnia 18go lutego, Śej Konstancyi panny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rozporządzenie ministra handlu względem nieostrożności przy transportowaniu bydła.

Z powodu iż od pewnego czasu mnożą się nieszczęśliwe wypadki przy przowozie bydła z Czerniowiec do Wiednia, „*Oester. Cor.*“ zamieszcza następujące urzędowe ogłoszenie:

Już pod d. 9 b. m. J. E. minister handlu Plener wydał do dyrekcyi kolei północnej cesarza Ferdynanda następujące polecenie:

Wzywając c. k. inspekcyę jeneralną kolei austryackich do ścisłego zbadania wypadków na wstępie rozporządzenia powołanych i do zarządzenia odpowiednich kroków przeciwko winnym, pospieszam wyrazić moje żywe ubolewanie, że zdarzają się takie wypadki właśnie teraz, gdy zaopatrzenie Wiednia w żywność jest tak ważną kwestyą i gdy środki do usunięcia postrzeganych braków stały się przedmiotem rozpraw publicznych. Nie może to być cierpianem, aby wypadki takie, przeciwne nietylko względom humanitarnym ale i sanitarnym wydarzały się dłużej, wzywam zatem dyrekcyę, aby organa podrzędne zobowiązała najmocniej do szybkiego przewozu bydła przeznaczonego na targowicę wiedeńską i aby wszelkiemi siłami zapobiegała wykroczeniom przeciwko regulaminowi jazdy.

Dalej należy mieć pieczę aby bydło przywożone z Galicyi, mianowicie ze stacyj położonych na wschód Przemyśla, na Oświęcim do Wiednia, było karmione i pojone w Oświęcimiu; dopóki nie będą w tym celu ustanowione inne stacye, lub dopóki inne rozporządzenia nie będą wydane.

Chociaż karmieniem i pojeniem bydła zająć się ma ten, kto je odsyła lub mu towarzyszy, widzę się powodowanym poruczyć Towarzystwu kolei zajęcie się tą czynnością, ponieważ jak uczy doświadczenie, sama kontrola ze strony organów kolejowych nie daje dostatecznej rękojmi rzeczywistego nakarmienia i napojenia bydła. Czynię więc dyrekcyę odpowiedzialną za ścisłe spełnianie tego polecenia, pozwalam jej jednak za wprowadzenie do wagonów i wyprowadzęnie go z tychże pobierać pewną opłatę, jeżeli te czynności nie załatwiają ludzie towarzyszący bydłu. Zarazem jeżeli wagony z bydłem według istniejących przepisów sanitarnych mają być w Oświęcimiu czyszczone lub zastąpione innemi, wolno jej będzie także pobierać stosowną opłatę jak niemiej za pojenie i karmienie bydła. W tym względzie dyrekcya zechce mi przedłożyć swoje wnioski.

Nadto polecam dyrekcyi, aby troskliwie nad tem czuwała, by rozporządzenie względem karmienia i pojenia bydła jako warunek konieczny i niezbędny nigdy w jakikolwiek sposób omijanem nie było.

Oczekuję przedłożenia mi w ciągu dni ośmiu wydanych z tego powodu rozporządzeń i dodaję tylko, aby zatrzymanie transportu bydła w Oświęcimiu nie trwało dłużej nad konieczną potrzebę, i aby przeto nie opóźniało się przybycie bydła do Wiednia.

Jednocześnie uwiadamia się o tem c. k. Namiestnictwo we Lwowie i Rząd krajowy w Czerniowcach z poleceniem, aby rozporządzenie to ogłosiły w swoich okręgach.

Drugie rozporządzenie datowane podobnież 9go lutego opiewa:

Przedłożony pod d. 23 sierpnia 1869 projekt taryfy transportu bydła rogatego ułożony widocznie w tym celu, aby posełającym bydło nastręczyć sposobność transportowania chudego bydła mniejszym kosztem przez to, że wyznaczoną do jednego wagonu ilość bydła 6, 10 i 12 sz. mogą powiększyć o 1 sztukę.

Skutek okazał, że zamiar ten został przez posyłających bydlo tak nadużywanym, iż transport cały staje się formalną męczarnią zwierząt. Wagony bowiem bywają tak przepelniane, iż słabsze zwierzęta giną lub przynajmniej dostają się na miejsce przeznaczenia tak osłabione, że zaraz muszą być zarżnięte.

Z tych tedy względów widzę się spowodowanym wezwać radę zawiadowczą, by taryfę tyczącą się transportu bydła rogatego wedlug ładunków całego wagonu zaraz zniosla, a natomiast przywrócić dawną taryfę, zastosowaną do ilości sztuk, przyczem spodziewam się, że koleje zamierzone zniżenie taryfy przeprowadzą w innej odmiennej formie na korzyść publiczności.

Oznajmiam, iż traktować będę z kolejami względem ostatecznego uregulowania transportu bydła na podstawie rezultatu rozpraw komisyi dla zaopatrzenia w żywność Wiednia i oświadczam z góry, że przytem starać sie będę o jak najspieszniejszy transport, o zniesienie otwartych wagonów, nieodpowiednich zupelnie wobec naszych klimatycznych stosunków, o rekonstrukcyę wagonów w celu dostarczenia bydłu w wagonach pożywienia i wody i o to, by łańcuchy zakładane na szyję bydla nie przeszkadzaly swobodnemu poruszaniu głowy.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 grudnia 1869 r. wynosił stan wkładek . . . . złr.	546,346 c. 95
Od d. 1go do 31go stycznia 1870 r. włożono na 390 książeczek . . . . złr.	61,176 c. 98
Razem złr.	607,523 c. 93
Od d. 1go do 31go stycznia 1870 r. zwrócono . . . . złr.	30,440 c. 91
Stan wkładek dnia 31go stycznia 1870 roku . . . . złr.	577,083 c. 02

WYKAZ
dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	od osób		od towarów		razem	
	wal. austr.		wal. austr.		wal. austr.	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
1870 r. od 1 do 31 stycznia	75,476	44	310,095	14	385,571	58
1869 r. od 1 do 31 stycznia	72,415	64	277,584	3	349,999	67

Lwów 16 lutego Nadzwyczajne mrozy trwały do połowy ubiegłego tygodnia, dopiero dn. 11. b. m. śnieg zaczął padać, przyczem ociepliło się. Stan dróg jest ciągle bardzo dobry. Ceny frachtu w ostatnich dwócn dniach spadły.

Handel towarowy z powodu nadzwyczajnych mrozów mało był ożywiony. Prawie nic nie dowieziono głównie dla tej przyczyny, iż trudno było dostać robotników do pakowania, czemu zresztą dziwić się nie można, bo uboga klasa pracująca w naszym kraju nie ma wcale odzienia odpowiedniego klimatowi. Z tego też powodu nie dowieziono drzewa opałowego do składu kolei czerniowieckiej we Lwowie i wstrzymane zostały przesyłki drzewa okrętowego i do wyrobów. Z powodu niezwykłego podskoczenia cen oleju rzepakowego za granicą, artykuł ten podrożał i u nas, chociaż nie ma na niego szczególnego popytu. Małe olearnie galicyjskie nie posiadając znaczniejszych zapasów, nie mogą uczynić zadość zleceniom z zagranicy chwilowo dość ożywionym. Płacono olej rzepakowy po 29 złr. 50 c. do 30 zlr. wraz z beczką. Ceny nafty przy mniejszym popycie zaczynają spadać. W ostatnich 19 dniach popyt z dalszych stron był bardzo mały, wysłano też z Drohobyczy w tym przeciągu czasu zaledwie 1500 cet. do Morawii i Austryi. Naftę rafinowaną 45° płacono po 14 zlr. 35 c., surową po 9 złr. 75 c. Przy zakupnie z odstawą w masie przystawano na jeszcze niższe ceny. Odbyt na spirytus, zwłaszcza na Bukowinie dość był ożywiony. Najwięcej wywieziono do Wiednia. Płacono wiadro po 12 zlr.

W handlu zbożowym była stagnacya taka sama jaka trwa już niespełna od dwóch miesięcy. Kraje sąsiednie zaopatrzyły się dostatecznie w zboże amerykańskie i nie oglądają się bynajmniej na Galicyę. Właściciele młynów tak po miastach jak i na prowincyj zakupują tylko tyle ile im potrzeba chwilowo a nie myślą bynajmniej o spekulacyach. Niskie ceny zboża za granicą utrudniły w tygodniu ubiegłym nawet odbyt na żyto do pogranicznych młynów w Szląsku pruskim. Podobnież wywóz owsa już nie popłaca. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 8 złr. 20 c., żyto 160 funt. 4 zlr. 40 c., jęczmień 140 funt. 4 zlr. 80 c., owies 100 funt. 2 złr. 80 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące. Bochnia pszenica 170 funt. 9 złr. 20 c., żyto 160 funt. 5 zlr. 25 c., jęczmień 142 funt. 5 złr. owies 100 funt. 3 złr. 40 c. Silne mrozy utrudniły dowóz, dla tego też zupełna nastała stagnacya. Tarnów: pszenica 170 funt. 8 złr. 80 c., żyto 160 funt. 5 złr., jęczmień 140 funt. 4 złr. 90 c., owies 100 funt. 3 złr. 25 c. Z powodu silnych mrozów prawie nic nie dowieziono. Dębica: pszenica 170 funt. 8 złr. 45 c., żyto 160 funt. 5 złr. 10 c., jęczmień 142 funt. 5 złr. owies 100 funt. 3 złr. 10 c. Nie ma popytu zarówno no pszenicę, jęczmień jak i na żyto i owies. Rzeszów: pszenica 170 funt. 8 zlr. 50 c., jęczmień 140 funt. 4 złr. 80 c., żyto 160 funt. 4 złr. 90 c., owies 100 funt. 3 złr. Przy slabym dowozie, odbyt mały i tylko na konsumcyę. Jarosław: pszenica 170 funt. 8 złr. 50 c., żyto 160 funt. 4 złr. 50 c., jęczmień 138 funt. 4 zlr. 20 c., owies 100 funt. 2 złr. 50 c. Na pszenicę nie ma popytu. W ostatnich dniach wysłano 1000 korcy żyta do Szląska pruskiego. Złoczów: pszenica 170 funt. 7 złr., żyto 160 funt. 3 złr. 80 c., jęczmień 138 funt. 3 złr. 70 c., owies 100 funt. 2 złr 60 c. Dowóz mały i odbyt trudny.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 350 sztuk i zostały posłane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 155 wołów. (*Gaz. Lwow.*)

(Nadesłane:)

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na drugostronne ogłoszenie „*Filipa Fromma* w Wiedniu“, w dzisiejszym numerze umieszczone.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Monachium 15 lutego. Potwierdza się, że książę Hohenlohe wręczył podanie swoje o dymisyę. Co do innych ministrów, niewiadomo co postanowili. Słychać, że wybor nowego ministra spraw zagranicznych nie jest jeszcze naznaczony.

Monachium 16 lutego. Król oświadczył prezesowi Izby deputowanych na jego zapytanie, iż niechce „trudzić“ deputacyi Izby, i dla tego oczekuje, że adres będzie mu „przesłany“ a nie wręczony.

Paryż 15 lutego. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego przyszło do rozpraw nad wnioskiem Foulda, mającym na celu wprowadzić artykuł dodatkowy do regulaminu. Dotyczący wniosek przekazała Izba komisyi dla inicyatywy parlamentarnej. Choiseul rzekł, iż wybór tej komisyi ma cechę wyłączności mało pojednawczej. Pragnie on, aby komisya losem była wybrana. Na twierdzenie Favra, że większość należy do dawnego systemu rządu, odpowiedział Ollivier: Polityka ministerstwa wskazaną mu jest przez większość: pojednawczość pod względem osób jest pierwszym obowiązkiem. Chcieć komisyę wyznaczać losem, byłoby to nie pojednawczością, ale abdykacyą. Większość nie powinna abdykować, ale powinna mieć własne zdanie, własną doktrynę, własny cel; powinna się skupiać około tych, którzy reprezentują jej politykę naprzeciw tym, którzy jej nie reprezentują. Tak bywa również we wszystkich wolnych rządach. Niekiedy większość naruszała prawa mniejszości; ale tym razem tak się nie dzieje (żywa przerwa, a z ław lewicy zawołano kilkakrotnie: „rozwiązać Izbę“). Ollivier dalej rzecz prowadząc: Ministeryum wyszło z większości zgromadzenia oświeconego opinią publiczną. Nie jest to konstytucyjnie nieszanować kolegów i rościć sobie prawo przemawiania w imieniu narodu. Żądania, aby Izbę rozwiązać, zmierzają do tego, aby w chwili, gdy kraj zaczyna się uspakajać, utrzymać niepokoje i agitacye. Jesteśmy zdecydowani wytrwać na drodze liberalnej, z której nic nas nie sprowadzi, zarówno zamieszki uliczne jak niesłuszne zaczepki od prasy albo w izbie, gdy obstajemy przy utrzymaniu w swej mocy praw korony. Minister wzywa w końcu do jedności, aby wprowadzić swobody w życie. Jules Favre staje w obronie prawa żądania w izbie i za izbą rozwiązania jej, gdyż teraźniejsza większość jest wynikiem stanu rzeczy, który zmienić obowiązkiem jest ministerstwa. Ordinaire upiera się przy tem, aby prezes Izby przyjął pismo Rocheforta. Prezes rzekł, iż postąpił sobie zgodnie z regulaminem, i izba oświadczyła się za przejściem do porządku dziennego. Ponieważ mimo tego Ordinaire chce koniecznie mówić, prezes wezwał go do porządku. Prezes rzekł, iż otrzymał projekt ustawy znoszącej ustawę powszechnego bezpieczeństwa. Na lewicy odzywają się głosy za zniesieniem dekretu z r. 1851. Ollivier oznajmił, że ministeryum wniesie odwołanie tego dekretu. Jules Favre mówi, że świeżo dokonano aresztowania 400 osób i żąda, aby powierzono śledztwo wielu sędziom dla przyśpieszenia go. Ollivier odpowiada, że sądy znają swój obowiązek i dopełniają go. Crémieux podnosi wniosek Favra i stawia go za swój. Izba daje poznać swoją niecierpliwość z tego powodu. Glais-Bizoin i Pelletan mówią o zakazie jakiegoś zgromadzenia publicznego. Pelletan pyta, dla czego zgromadzenie, w którem on chciał mówić, zostało zakazanem, gdy natomiast pozwolono na odbycie tego, na którem Jules Favre mówił? Minister odpowiada, że mu ten wypadek nie jest wiadomy i poweźmie o nim wiadomość. Na tem zakończyły się te rozprawy. Następne posiedzenie w piątek.

Paryż 15 lutego. Cesarz udał się wczoraj w towarzystwie trzech oficerów ordonansowych do hotelu Bristol, aby odwiedzić Arcyksięcia Albrechta. Zapewniają, że w sprawie spisku przedsięwzięto wczoraj nowe aresztowania na Faubourg St. Antoine i w dzielnicy szkoły lekarskiej.

Paryż 15 lutego. *La Liberté i Figaro* donoszą o nowych aresztowaniach wczoraj zarządzonych. W obec rozgłoszonych na giełdzie pogłosek o zmniejszeniu armii, mówi *La Patrie* półurzędownie: Całe ministeryum uznaje, że wobec położenia wewnętrznego i zewnętrznego niepodobna zmniejszyć sił obronnych kraju bez skompromitowania niepodległości kraju i jego bezpieczeństwa.

Paryż 15 lutego. *La Liberté* zapisuje liczne rozmowy ministra Daru z posłem bawarskim. Według doniesienia *Patrie*, stryj króla Ludwika, książę Luitpold wręczył królowi memoryał wykazujący niebezpieczeństwo położenia, lecz obudził tylko niechęć króla.

Paryż 16 lutego. Śledztwo w sprawie księcia Piotra Bonapartego ukończone wczoraj. Izba prokuratorska prawdopodobnie jutro sformułuje orzeczenie swoje.

Paryż 16 lutego. (*N. fr. Pr.*) Sposób poruszenia stosunków południowo-niemieckich w poniedziałkowej mowie tronowej króla Pruskiego, wywołał tutaj wielką drażliwość. Przypomnienie przez *Constitutionnela* kwestyi północnego Szlezwiku miało nastąpić za wolą ministra Daru. Jeżeli się potwierdzi, iż ztąd ma wyjść inicyatywa o północny Szlezwik, wtedy można wyglądać groźniejszego naprężenia stosunków między Paryżem a Berlinem.

Florencya 16 lutego. Król mianował piętnastu senatorów; między nimi są: naczelny dyrektor poczt Bareavara, tudzież Bixio i Jacini.

Londyn 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oznajmił podsekretarz stanu Otway, że rząd Stanów Zjednoczonych nie postawił dotąd żądania co do podjęcia na nowo rokowań w sprawie „Alabamy“. Poselstwo angielskie w Hamburgu będzie zwinięte. Od soboty nie dochodzą poczty ze stałego lądu w skutku burzy na kanale.

Londyn 15 lutego. W Izbie niższej Gladstone wniósł bil irlandzki o własności ziemskiej. Podstawą jego jest zwyczajowa umowa dzierżawna używana w prowincyi Ulster, z takiemi zmianami, że skarb udzielać będzie zaliczek, aby dzierżawcom (rolnikom) ułatwiać nabywanie ziemi na własność, a właścicielom możność użyzniania jej. Sądy polubowne mają rozstrzygać spory między właścicielami ziemi a dzierżawcami. Oddzielne ustawy określą sposoby przenoszenia własności ziemi i jej nabycia. Izba była przepełnioną. Disraeli nie znajdował się na posiedzeniu.

Londyn 15 lutego. *Times* donosi z Madrytu, że ks. Montpensier przybył tam i miał długą naradę z Primem.

Bukarest 15 lutego. Lista ministrów wczoraj podana jest prawdziwą. Zostali oni stanowczo mianowani i o tem zawiadomiono Izbę deputowanych. Prezes gabinetu Golesko sprawuje także tymczasowo obowiązki ministra spraw zagranicznych.

Nowy Jork 14 lutego. W Otawie (stolica unii kanadyjskiej) otwarty został dziś parlament kanadyjski w obecności księcia Artura Angielskiego. Nad Red-River zmniejszyło się wzburzenie.

Między półurzędową prasą berlińską a paryską rozpoczyna się już utarczka przednich straży to o Bawaryę to o północny Szlezwik, a to z powodu mowy tronowej pruskiej, która bardzo się niepodobała w Paryżu. Odezwanie się *La Patrie* o możności strącenia z tronu króla Ludwika Bawarskiego a powołaniu w jego miejsce brata jego Ottona, było bardzo niezręcznem wystąpieniem, a przytem nie opartem na prawdzie. *Nordd. allg. Ztg* z oburzeniem mówi o tym artykule i przypomina, że prasa niemiecka (chyba tylko urzędowa) w lojalny sposób oceniała ostatnie rewolucyjne zajścia we Francyi, a to wtedy, gdy we Włoszech cieszono się z kłopotów Napoleona i wróżono mu upadek. Zapewne będziemy mieli dalsze tej polemiki objawy po artykule *Constitutionnela*, który przypomina Prusom wykonanie traktatu prażskiego pod względem zwrócenia północnego Szlezwiku Danii.

W poniedziałek o 3ej otwarty został parlament północnych Niemiec; o 4ej zebrał się na pierwsze posiedzenie, lecz znalazło się tylko 111 obecnych; we wtorek zebrał się powtórnie, lecz i tym razem tylko 139 członków było obecnych, do kompletu zaś potrzeba najmniej 149 członków.

W Niemczech toczy się zacięta polemika z powodu soboru. Nie mówimy tu o owych dziennikach, które traktują sprawy kościelne z lekceważeniem albo szyderstwem, z nieznajomością przedmiotu, albo też ze stanowiska innych wyznań; lecz o pismach i autorach poważnych. Już między biskupami panują różnice zdań, a na czele opozycyi stoi, jak wiadomo, proboszcz i opat Döllinger w Monachium, autor domniemany noty księcia Hohenlohe do państw katolickich przeciw soborowi. *Gazeta augsburska* jest organem tych nowych dysydentów. Znany od lat 30 korespondent jej z Rzymu, Dr Dressel, którego uważano za ognisko opozycyjne, otrzymał w Rzymie d. 4 bm. rozkaz oddalenia się, lecz jak dziś donosi *Nordd. allg. Ztg* w formie urzędowego oświadczenia, poseł Związku niemieckiego uzyskał odwołanie nakazu wyjazdu. Po uniwersytetach niemieckich, które mają wydziały teologiczne katolickie, jak Wrocław, Freiburg, Praga, poruszono myśl adresów z przystąpieniem do deklaracyi Döllingera.

Z Paryża donoszą tylko o aresztowaniach. Ale nikt nie daje temu wiary, aby odkryto spisek. Papiery kompromitujące Rocheforta albo innych, mogły być znalezione, ale Rochefort zapewne to tylko pisał co drukował, a raczej drukował tyle, że nie potrzebowano przekonywać się z papierów jego, iż pracuje nad obaleniem cesarstwa. Obraz obrad Ciała prawodawczego, jaki przedstawia telegram powyżej ogłoszony, świadczy, iż opozycya nie daje się przebłagać najliberalniejszemi ustawami i zniesieniem rozporządzeń samowładnych, które dawały rządowi władzę dyskrecyonalną.

Zbliża się czas otwarcia parlamentu włoskiego, a Rattazzi nie przyjął ofiarowanego sobie krzesła prezesa Izby. Rząd znajduje się podobno w wielkiej niepewności pod względem sił stronnictw w Izbie, i już głoszą niektóre dzienniki, że w razie nieznalezienia większości, rozwiąże Izbę.

W parlamencie angielskim przystąpiono bez długich korowodów do najważniejszej sprawy urządzenia stosunków agraryjnych w Irlandyi, a mianowicie, ułatwienia uwłaszczenia farmerów, to jest rolników, którzy zostawali dotąd z dziedzicami w stosunku dzierżawnym.

Pierwszy raz po dwóch blisko latach od wygnania swego do Sewilli, przybył książę Montpensier do Madrytu, i naradzał się z Primem. Zdaje się, że widoki jego poprawiły się po upadkn kandydatur króla Ludwika Portugalskiego i ojca jego Ferdynanda, oraz księcia Tomasza Sabaudzkiego.

Nowy gabinet rumuński utworzony jest pod prezydencyą Aleksandra Goleski. Skład jego podaliśmy onegdaj w telegramie z Bukarestu. Członkowie tego gabinetu, o ile są znani za granicą, należą do stronnictwa umiarkowanego. Parę nazwisk w niem jest mniéj znanych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 17 lutego. W wydziale adresowym zajmowano się obradami nad sprawą dalmacką. Ministrowie Giskra i Wagner zbijali jak najobszerniej punkta wytknięte przez Liubissę, jako błędy przez rząd popełnione, a mianowicie Giskra, wskazując stwierdzone wpływy zewnętrzne, które były czynnemi przed i w ciągu powstania. Na zapytanie zrobione sobie, Giskra oświadczył, iż gotów jest przedłożyć instrukcye, które jen. Rodicz otrzymał; dalej oświadczył, że rząd spokojnie oczekuje formalnych zaskarżeń przez Liubissę zapowiedzianych. Wydział postanowił nie zapraszać już więcej na posiedzenia swoje Taaffego i Liubissy. Hr. Taaffe nie był obecnym w wydziale.

Wiedeń 17 lutego (prywatna). *Narodni Listy* potwierdzają wiadomość o powołaniu za pośrednictwem jenerała Kollera do Wiednia Riegera i Sladkowskiego; wątpliwą atoli jest rzeczą, czy przybędą.

Praga 17 lutego. Dziś w nocy usiłowano włamać się do sali sądu karnego, gdzie toczy się proces Kerbera o zbrodnię stanu i gdzie znajduje się część aktów procesowych. Zamach ten nie powiódł się.

Gradec 17 lutego. Dochodzenie sądowo-karne sprawdziło, że śmierć radzcy dworu Dra Ungera (p. Kronikę) nie była naturalną, lecz zachodzą poszlaki zbrodni.

Paryż 17 lutego. *La Patrie* zaprzecza, aby przedstawiony był w Rzymie jaki wspólny akt dyplomatyczny ze strony Austryi, Francyi i Bawaryi pod wzglcdem nieomylności. Może państwa te udzielały w Rzymie rad w tej mierze.— Rochefort zamierza złożyć mandat deputowanego, jeżeli prezes Izby odmawiać będzie uporczywie przyjmowania pism od niego wychodzących.

Kursa. Wiedeń 16 lutego godz. 1 minut 58. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·55 – 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.40— Losy z r. 1860. 96·40. — Akcye banku 722. — Akcye kredytowe 263·30. — Londyn 124·10. — Srebro 121·35. —. Dukat 5·82.5/10 Lombardy 243·40. — Losy z roku 1864 123.30. — Akcye franko-austryac. 109·—. — Napoleony —· — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 236.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 205·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 161·75. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 90·50 — Akcye banku. jeneral. 65·25. — Renta w srebrze 70·40· — Oblig. indemniz. gal. 73·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 116·—. Akcye anglo-banku 326.—. Akcye kol. rządowej 380.—. — Akcye kol. siedm 165·25. — Akcye kol. Rudolfa 163·—. — Akc. kol. Pardubic. 169·—. — Akcye kol. północ. 212·—·—. Tramway 148·—. — Akcye banku budowy 59.75.— Akcye kol. wschod. 95.—. — Akcye kol. Alfölds. 171·50.— Akcye banku anglo-węgierskiego 97·50. Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	$92\frac{3}{4}$
Bankn. pol. za 100 złr.	452	442
Ruble ros. za 100 rsr.	152	$150\frac{1}{4}$
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81	$80\frac{1}{4}$
Srebro nowe austr.	$122\frac{1}{2}$	121
Dukat ważny	5 84	5 72
Napoleon d'or	9 96	9 82
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	$77\frac{3}{4}$	$76\frac{3}{4}$
5% „ „ „ „ „	$87\frac{1}{4}$	$86\frac{1}{4}$
Obl. indemniz. z kup.	$75\frac{3}{4}$	$74\frac{1}{2}$
Akc. k. g. z dyw. bez k.	240	235
„ L. Czer. z całą wpł.	207	203
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 15 lutego.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 70	60 60
5% „ „ „ sreb.	70 55	70 45
„ Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
„ „ bukowiń.	74 —	73 25
„ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ niż. Aust.	— —	96 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	79 25	78 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 70	106 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. ausfr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 —	89 50
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	125 50	125 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 —	232 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	97 —	96 7
„ „ „ 1864	122 —	121 80
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	332 —	331 50
„ anglo-węgier.	98 —	97 50
Zakł. kredyt. austr.	266 30	266 10
„ „ węgier.	87 —	86 50
Banku franko-austr.	109 25	108 75

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	50 —	49 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	106 —	105 50
„ galic. hipote.	— —	105 —
„ narod. austr.	726 —	724 —
„ związkow. aust.	92 50	91 50
„ dla obr. ogóln.	118 50	118 —
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	172 —	171 50
Żegl. par. na Dunaju.	596 —	595 —
Kolei Ces. Elżbiety	189 —	188 —
„ półn. Ces. Ferd.	2125	2120
„ galic. Kar. Lud.	236 75	236 25
„ Koszyc.-Bogum.	60 —	59 50
„ Lwow.-Czern.	206 50	206 —
„ Rudolfa	163 75	163 25
„ Siedmiogrodzk.	167 —	166 —
„ rządowej	383 —	381 —
„ południowej	246 —	245 70
„ Pardubickiej	171 50	170 50
„ Cisańskiej	241 —	240 50
„ węg. półn.-wsch.	163 —	162 50
„ węg. wschodn.	95 25	94 75
Tow. handl. płod. leś.	34 25	33 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 25	92 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl.w.a. sr. 100 fl.w.a.	92 50	92 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	92 25	91 75

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 —	90 75
„ pół. C. F. 100 fl. k m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	— —	101 50
„ „ Emisya II.	95 40	95 10
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	82 50	82 —
„ „ „ Emis. II	91 90	91 60
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	99 75
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	92 20	91 90
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 25	90 —
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	143 —	142 50
„ „ Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	122 25	121 75
„ Bony 1870-1874 6%	249 —	248 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	94 50	94 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 83.5	5 82.5
Napoleondory	9 90	9 89
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 75	121 35
Złoto *al marco*	5 81	5 80

	żądają	płacą
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 40	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 83.50	1 83.
Srebro, kupony	121 85	121 65
Lwów 15 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	239 50	238 50
„ „ lwow.-czer.	206 —	205 —
„ Bauku hip. gal.	107 —	104 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 50	87 —
„ „ 4%	77 50	77 —
Listy zast. bankn hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	73 85	73 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 85	5 79
Półimperyał rosyjski	10 27	10 8
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	$1\ 52\frac{1}{4}$	$1\ 51\frac{1}{4}$
Talar pruski	$1\ 83\frac{3}{4}$	$1\ 82\frac{3}{4}$
Warsz. 15 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 9	93 76
„ „ 2 ser. „	93 17	92 82
„ kupon „	— —	$— 57\frac{7}{8}$
Listy likwidacyjne „	76 68	76 43
„ kupon „	— —	$— 82\frac{2}{5}$
Pożyczka r. 1864 „	155 —	— —
„ r. 1866 „	156 —	155 —
Kolej warsz. wieb. „	68 50	— —
„ warsz. bydg. „	72 —	71 —
„ warsz. teres. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o godz. 6·3 rano; 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·25 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8 35 wieczór;
z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·40 wieczór,
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5 33 rano; o 3·26 popołudniu; — z *Wieliczki* o god 8 15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór;
do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

W dniu 15 Lutego r. b. **zgubiono Akcyę kolei żelaznej Rudolfa** bez kuponów, Nr. 149.314, na złr. 200 w. a. (274-1 3)

Uprasza się znalazcę o złożenie takowej w Administracyi „Czasu“ za nagrodą złr. 2.

W przechodzie z domu p. Chwalibogowskiej w Rynku Głównym do rogu ulicy Siennej

zgubiono

starą torbę ręczną, zawierającą

2 Akcye kolei rumuńskiej,

jedna na 1,000 tal. Nr. 160.821/30, **druga na 400 tal.** Nr. 327.009/12

następnie pugilares stary czarny zawierający:

160 kilka złr. (1 bankocetl na 50 złr., reszta w pojed. złr. i woreczek skórzany z kilkoma szóstkami srebrnemi. — Uczciwy znalazca mając wzgląd na nieszczęśliwe położenie poszkodowanej osoby, zechce wymienione Akcye i resztę przedmiotów zwrócić do Administracyi „Czasu,“ za co otrzyma **300 złr. nagrody.** (264-2)

Ostrzega się przed nabyciem tychże Akcyj, gdyż poczyniono już stósowne kroki o umorzenie.

Do Handlu pod firmą

Andrzeja Schultza

„pod trzema Gwiazdami“ w Krakowie, nadeszła

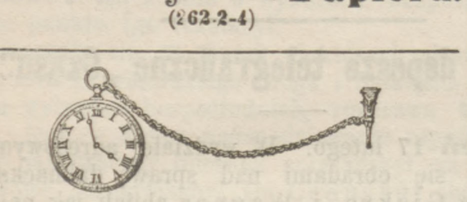
świeża Herbata chińska,

po umiarkowanych cenach, i prawdziwe

Śliwki tureckie suszone.

Powyższy Handel poleca zarazem swój Skład wszelkich gatunków **Papieru.**

(262-2-4)



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe

Oryginalne, Rzetelne, Za bezcen.

Nikt na świecie nie jest w stanie następujące zegarki po **tak nizkich** cenach sprzedawać.

Prawdziwy angielski, w ogniu złocony srebrny **zegarek chronometrowy**, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z prawdziwym łańcuszkiem ze złota Talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr. z pięknym futerałem.

Prawdziwy angielski srebrny **zegarek chronometrowy** z zwykłą kopertą i kryształowem szkłem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku 17 złr.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowem szkłem i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku, 10 złr.

Taki sam **zegarek cylindrowy** pięknie w ogniu pozłacany, z niklowem wnętrzem, 12 złr.

Srebrny **zegarek ankrowy** z kryształowem szkłem i odskakiwaczem 15 zł.

Srebrny **zegarek ankrowy**, Remontoir bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem szkłem, w pięknym pudełku drewnianem 26, 28, 30 złr.

Taki sam złoty 65. 75, 85 złr.

Zegarek damski srebrny, z kryształowem szkłem, maleńki, pięknie złocony w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w pudełku 15 złr.

Taki sam z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję 18 złr.

Srebrny **damski zegarek cylindrowy** pięknie złocony w ogniu 20 zł.

Złote (złoto N. 3) **damskie zegarki** z odskakiwaczem, kryształowem szkłem, 22, 24, 25, 27 złr.

Złote **zegarki** z dyamentami 40, 50, 60 złr.

Złote **Remontoiry** 60, 70, 80 do 100 zł.

Zegarki ze złota Talmi, z podwójną kopertą, Savonetki, minutnikiem, z kryształowem szkłem i niklowem wnętrzem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, z medalionem, wszystko w pudełku 15 złr.

Łańcuszki złote, długie i krótkie, 15, 20, 30, 40 do 100 złr.

Łańcuszki srebrne, 2, 3, 4, 7 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota Talmi, krótkie i długie złr. 1·50, 2·50, 3 do 5 złr.

Na wszystkie Zagarki daje się pisemne 5-letnie zaręczenie.

Do czytelników.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą, każde zamówienie wykonywane będzie w przeciągu 24 godzin, a nieodpowiednie przedmioty bez przeszkody zamienione będą.

Filip Fromm,

Fabrykant zegarków.

Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawej uwagi!

Wszystkie moje Zegarki są najpierwszej jakości i nie można ich porównywać z innemi lichego wyrobu. (35-9-12)

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi.



HENRYK ŻYWICKI

Notaryusz,

otworzył swą Kancelaryę w **Nowym Sączu,** w kamienicy Kuczkowskiego.

(271-1-3)

Świeży transport

Pastylków Bilińskich i Marienbadzkich, 269-2-6)

otrzymałem i sprzedaję większe pudełko po 60 centów.

Jan Bartl w Krakowie.

Trzy lesiste majątki

poszukiwane są do nabycia, a mianowicie w wysokości 600.000, jednego milion?, i jednego milionaj 200.000 złr., z przeważnie z wysokopiennemi dębami i bukami, trochę jesionów i drzewa szpilkowego, w bliskości jakiej kolei lub jakiej spławnej rzeki, o ile można blisko granicy pruskiej.

Zgłaszania przyjmuje pełnomocnik ***A. Adler,*** jeneralny inspektor w Preszburgu, Promenade Nr. 3. (326-1 3)

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów przeszło 4 milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **20go Lutego r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a. lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą:

złr. 250.000, 200.000, 190,000, 180.000, 170.000, 165.000, 162 500, 160.000, 155.000, 150000, 100000, 50000, 40.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 4 po 12.000, 5 po 10.000, 5 po 8000, 7 po 6.000, 21 po 5.000, 4 po 4.000, 36 po 3.000, 126 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1 200, 206 po 1.000, 256 po 500, 350 po 200, 17850 po 110, 100, 50, 30.

Każdy los wygrywa najmniej wartość 2 talarów. (368-4-15)

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane*: złr. 300,000, 225.000, 150,000, 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los a dopiero, bo 29go p. m. znowu najwyższą wygraną główną wypłaciłem w Wiedniu.

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

Laz. Sams. Cohn
w Hamburgu.
Kantor bankowy i wekslarski.

Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego

dla

Miasta Krakowa,

oraz dla powiatów

Krakowskiego i Chrzanowskiego.

Podaje w myśl przepisu §. 14 Statutu Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, do publicznej wiadomości, że na podstawie postanowienia przejściowego (§. 48), czynności Dyrektora tegoż Towarzystwa sprawować będą kolejno

Dyrektorowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń lub ich zastępcy.

Kasyerem Towarzystwa Zaliczkowego mianowany został (§. 25) pan **Józef Kiciński.**

Do czuwania nad tem, aby bieżące czynności załatwiane były zgodnie z ustawą, stósownie do §. 13, ustanowił Komitet Kontrolorem

Wgo **Ludwika Szumańczowskiego.**

Kraków dnia 12 Lutego 1870 r.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Już przeszło stu wyleczonych. (323-4-2-8)

Ważne dla gorzelń. — Ważne dla gorzelń.

Zalecenie

c. k. uprzywilejowanych Aparatów gorzelnianych

Piotra Szumlakowskiego,

fabrykanta towarów metalowych w Opawie (Troppau) na Szlązku austr.

Wielostronne zalecanie tych aparatów, zwróciło na nie naszą uwagę i w d. 4 Grudnia 1869 zamówiliśmy u p. *Szumlakowskiego miedziany aparat*, który wedle zawartej ugody punktualnie nam dostarczył, a w d. 8 Stycznia 1870, a więc *w przeciągu pięciu tygodni* oddał go nam do użytku. — Aparat ten jest nader *rzetelnie i wytwornie* wykonany, *łatwe jest obejście się* z nim i otrzymujemy z niego przy *spokojnym ruchu, niewielkiem chłodzeniu, czysty spirytus od 90 do 92º Trallesa.* Prócz tego aparat ten ma ten przymiot, że wywary są czyste, *nie zanieczyszczają* się szkodliwemi pozostałościami wyskoku. Jesteśmy przeto w tem miłem położeniu, że możemy wszystkim panom właścicielom dóbr i gorzelń jak najsumienniej zalecić aparata pana Szumlakowskiego.

Krassna, przy Wal.-Meseritz (Morawia) 20go Stycznia 1870.

(2 7-1-4) ***Bracia Schreiber.***

Fabryka machin i towarów metalowych

Schenk i Tatzel,

w Messendorf przy Freudenthal,

dostarcza w najnowszej, najodpowiedniejszej konstrukcyi i po bardzo umiarkowanych cenach: zupełne urządzenia do **młynów** zbożowych niskich i piętrowych; do młynów **gipsu, garbarni, olejarni, do fabryk krochmalu z ziemniaków i pszenicy, cukrowń, browarów i gorzelń;** niemniej **tartaków** (pił brzegowych, cyrkularnych i t. p.), **pomp, wodociągów, rezerwoarów, kotłów parowych, maszyn parowych, stałych i przenośnych turbin** z najmniej 80% zyskiem, **kół wodnych** i t.p.

Transmisye wykonywamy dokładnie, szybko i za tanią cenę.

Zwykłe młyny przerabiamy według naszego systemu w najnowszy sposób i to z bardzo małymi kosztami.

(263-2-20)

Ponieważ w wielu miejscach fałszowany Syrop pod mojem nazwiskiem ogłaszają i sprzedają, uważam za moją powinność, obecnem ogłoszeniem zawiadomić Publiczność, że od wielu lat przezemnie wyrabiany **„SYROP PAGLIANO,“ prawdziwy, jedynie tylko** z głównego Składu, dla Austryi p. ***Józefa Raftl*** w Wiedniu, Opern-Ring 17, pomimo wysokiego ażya, flaszka po 1 złr. 30 ct. — tuzin po 13 złr. 50 c. rozsyłanym bywa

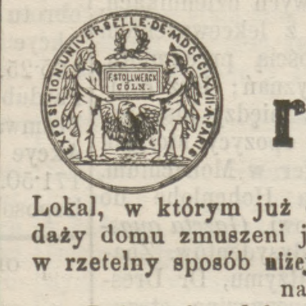
Także prawdziwe, niefałszowane oryginalne: **Pasta Pompadour**, słoik po 1 złr. 30 ct. i **najsłynniejsza Maść na piersi**, słoik . . . . „ 1 złr. 30 c.

Bezpośrednio z Florencyi wysyłam tylko zamówienia na najmniej 100 flaszek. Odsprzedający otrzymają także w wiedeńskim Składzie **nadzwyczajną zniżkę.**

Ten w całej Europie słynnie znany środek domowy nie potrzebuje dalszego zachwalania, albowiem wiele tysięcy ludzi zawdzięcza mu powrót do zdrowia, na co tysiące świadectw leży do przejrzenia, a pozwalam sobie odesłać czytelników do umieszczonych podziękowań w najznaczniejszym dzienniku tego fachu w Austryi „Wiener Medizinische Presse,“ jako też w „Debatte,“ „Wiener Lloyd.“ — **NB.** Każda flaszka opatrzona jest przepisem użycia.

(325-1-12) Profesor ***Pagliano z Florencyi.***

Główny Skład znajduje się u p. ***Józefa Raftla*** w Wiedniu, Opern-Ring 17. 5 tuzinów 60 złr. — Odsprzedający otrzymają nadzwyczajną zniżkę. — **NB.** Każda flaszka musi być opatrzona moją pieczęcią, wszelkie inne dodatki lub portrety nie dają żadnej gwarancyi.



WIELKA rzeczywista wyprzedaż!



Lokal, w którym już od 20tu lat znajduje się nasz **skład fabryczny towarów Alpacca i chińskiego srebra,** w skutek sprzedaży domu zmuszeni jesteśmy opuścić. Nie znalazłszy więc odpowiedniego sklepu, musimy nasz ogromny skład w rzetelny sposób **niżej ceny własnych kosztów wyprzedać** i upraszamy Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność do nabywania naszych od 36 lat znanych i dobrze renomowanych wyrobów.

Dajemy i nadal zaręczenie za rzetelność naszych towarów, gdyż fabrykę tychże dalej prowadzić będziemy.

Następujące przedmioty z najlepszego srebra chi7skiego i Alpacca, którego **metal spodni jest biały** (a tem samem nigdy żółty ani czerwony być nie może) po wieloletniem codziennem używaniu, wyrówna się wyrobom srebrnym.

Przedmiot		zł.
Łyżki stołowe	za tuzin od	złr. 9·50 do 14·50
Łyżeczki do kawy	„ dto „	„ 5·50 — 7·—
Noże stołowe, ze śrubami patentowanemi, które nie dają ostrzom wypadać	„ dto „	„ 9·50 — 14·—
Widelce dto	„ dto „	„ 9·50 — 12·50
Widelce całe z metalu	„ dto „	„ 11·— — 14·—
Noże lub widelce deserowe	dto „	„ 7·— — 10·—
Łyżki deserowe	dto „	„ 9.— — 14·—
Czerpaki do mleka	za sztukę „	„ 1·75 — 2·75
Czerpaki do zupy	za sztukę „	„ 3·25 — 4·50

Przedmiot		zł.
Podstawki na noże	za tuzin „ „	6·50 — 7·50
Swieczniki stołowe, srebrny fason N. II.	para „ „	2·— — 6·
Swieczniki stołowe dto N. I	„ „	6·— 14·—
Swieczniki ramienne na 2, 3, 4 i 5 świateł		16· — — 50·—
Cukierniczki lub **wazy**	za sztukę „	5·— — 10·—
Koszyki na bułki z drutu chińs. srebr.	„ „ „	2·— — 4·—
Koszyki dto massif	„ „ „	6·50 — 14·—
Serwisy na ocet i oliwę	„ „ „	3·50 — 8·—
Serwisy na ocet, oliwę, musztardę, cukier	„ „	15·— — 20·—
Pieprzniczki i Solniczki	„ „ „	1·20 — 1·80

Łopatkki do tortów od złr. 3 do 4·50. — Łyżki i Widelce do sałaty od złr. 4 do złr. 5·50 — Korki do butelek z figurkami za sztukę 55 cent.— Naczynia na miałki cukier i pieprz całe z metalu lub pięknie szlifowanego szkła 60 centów do złr. 2·30 - Kubki na jaja od 50 do 75 cent.— Lichtarzyki od 80 cent, do złr. 3.50 — także **Serwisy na herbatę, kawę, deserowe i stołowe** w najnowszym kształcie. — Filiżanki serwisowe każdej wielkości i t. p. (180-6 12)

Szkatułki na Serwisy na 1 do 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce wytwornie i prędko, a po nader niskich cenach; podejmujemy się także rytowania w każdem dowolnem piśmie i kosztuje łacińska litera 4 cent., gocka 6 c.; monogram lub korona wedle wielkości od 15 do 40 cent.

Wszystkie powyższe przedmioty jako najodpowiedniejsze tak co do jakości, jako też taniości, zalecają się na wyprawy i podarunki ślubne.

Właściciele Restauracyi i Kawiarń, nie powinni omijać tej dobrej sposobności zaopatrzenia swych potrzeb. Wszelkie drobne opakowanie bezpłatnie. Rozsyłki za za zaliczką. Towary niepodobające się będą odmienione.

Przy zamówieniach **szkatułek i grawirowań** prosimy o zadatek.

Pierwsza c. k. uprzywilejowana

Fabryka towarów ze srebra chińskiego i Alpacca w Wiedniu.

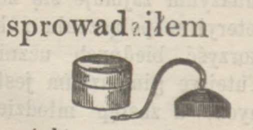
SKŁAD: **Kohlmarkt Nr. 10.**

Uwiadomienie.

Chcąc wielokrotnym żądaniom zadość uczynić, sprowadziłem

FILTRY





w formie kieszonkowej do podróży, naczynia metalowe, lub kamienne, także i Filtry bez naczyń, przy których wąż gutaperkowy z kurkiem metalicznym, aby w pierwsze lepsze naczynie z wodą wsadzony, mógł funkcyonować, więc bez dolewania i pilnowania woda filtrowana bez ustanku sama odpływa, ten ostatni gatunek jest najtańszy. — Polecam Szanownej Publiczności ten praktyczny i w każdym domu, tak w mieście jak na wsi niezbędny artykuł.

(282-3) ***Tadeusz Tarasiewicz*** **w Krakowie.**

Publiczne zdanie o praktycznej wartości prawdziwego oczyszczonego Olejku tranowego z wątroby miętusowej, wyrabianego przez Wilhelma Maagera (c. k. wyłącznie uprzyw. Fabryka), Skład w Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse N. 12.

„Wiener Zeitung“ pisze:

Tran z wątroby miętusowej, który wedle wielostronnych doświadczeń najracyonalniejszych lekarzy, jest szacownym środkiem leczniczym w chorobach skrofułów, w nabrzmieniu gruczołów, chorobach płucnych, w niemocy dnawej i angielskiej chorobie, był w Sobotę 4go Września przedmiotem publicznego medyczno-sanitarnego omówienia. Pomiędzy wieloma gatunkami Tranu wątrobiego, które przedłożone były do osądzenia, Tran wątrobi pana W. Maagera uzyskał szczególne pierwszeństwo i zalecenie, a to dla następujących powodów:

1. Tran wątrobi pana W. Maagera wygląda czysto i ma piękną ujmującą żółtą barwę.
2. Wedle ogólnego orzeczenia lekarzy, ma tak przyjemny smak, jak mało która Aixerska oliwa ze smakiem sardelowym przymiot, który przeto ułatwia praktyczne używanie go, tak, że nawet indywidua nie mogące nic znosić, z przyjemnością go zażywają, co ułatwia zadawanie go nawet dzieciom.
3. Nie obciąża organów trawienia nawet przy dłuższem używaniu. W uwzględnieniu wszystkich tych przedmiotów, zasługuje ten Tran wątrobowy na najlepsze zalecenie, a pan W. Maager wynalezieniem go położył zasługi u cierpiącej ludzkości.

NB. C. k. uprzywilejowany oczyszczony Olejek tranowy z wątroby miętusowej, w białych trójkątnych flaszkach, zamkniętych metalowemi kabzlami, na których wyciśnięte jest nazwisko Wilhelm Maager, jest do nabycia we wszystkich renomowanych Aptekach i Handlach korzennych w Galicyi. (31-4-8)

Tysiące ludzi

zawdzięczają piękne włosy jedynemu i jedynie istniejącemu najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,

jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wyłącznym przywilejem dla wszystkich ces. kr. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw. patentem z d. 18go Listopada 1865 r. do Liczny 15810/1892 odznaczona

Pomada rezedowa kędzierżawiąca,





która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk, **kędzierżawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.**

Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje: (161 4 20)

KAROL POLT, „Parfumeur und k.k. Priv. Inhaber.“

„Wien, Hernals, Annagasse Nr: 15, im eigenen Hause,“ *gdzie uprasza się wszyskie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.*

Główny Skład dla Krakowa

jedynie u pana ***Józefa Jahna.*** — Na prowincyi: w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* (dawniej J. Jahna)— w Brzeżanach i u p. *Józefa Zminkowskiego*, aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy i p. *Franciszka Ehrlicha,* kupca.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny, uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierżawiącej Karola Polta w Wiedniu, jako też uważać należy na znak ochrony.

Środek od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newraglię, biegunki i i rznięcie w żołądku,

zwany

GUARANA
pp. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostateczny jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do zatrzymania rżnięcia żołądka i biegunki. Sprzedają się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem: **Grimault et Comp.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zygmunta Rukera i Berlinera — w Brodach w aptece p. Kullaka u p. Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Schaittera – w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder. (62-8-18)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskjego we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza - w Brodach u p. M. Kullaka. (188-3)

Aparat gorzelniany

Zarząd dóbr hrabstwa Tarnowskiego ma do zbycia mało używany **miedziany aparat gorzelniany.**

Bliższej wiadomości udzieli Wny Zajączkowski, budowniczy w Tarnowie.

(288-1 3)

Do numeru dzisiejszego dołączają się Prospekta na cztery dzieła Wydawnictwa „Czytelni Ludowej.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.